http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Egz. archiwalny IBL

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

Tad. Hiż

# SEN O SKRZYDŁACH

(wiersze i sceny)

Petersburg 1914.
Nakład Autora.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Sen o Skrzydłach.

http://rcin.org.pl

Tegoż Autora

**WYBÓR WIERSZY.**

(Warszawa 1908).

http://rcin.org.pl

Tad. Hiż

# SEN O SKRZYDŁACH

(wiersze i sceny)

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. [illegible] Nr 72
00-[illegible] Warszawa
Tel. 26-88-63, 26-52-31 w. 42

Petersburg 1914.
Nakład Autora.

http://rcin.org.pl

Drukarnia «A. Smolińskiego» Zagorodnyj 74.

http://rcin.org.pl

Czcigodnemu Panu

Kazimierzowi Przerwie-

Telmajerowi;

w dowód hołdu i podziwu książkę tę

przypisuję.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Hejnał.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

To nie prawda, iż szczęście nie istnieje na świecie —
ono zbliża się do was, jeno wy go nie chcecie
i mijacie, o złotej marząc duszy pogodzie,
lecz nie ono was mija w tryumfalnym pochodzie.

To nie prawda, iż szczęście nie istnieje na ziemi—
wciąż je widzę z rękoma do was wyciągniętemi
tylko ludzie nie patrzą, bo uparcie—są ślepi,
żyjąc Jutrem, gdy Dzisiaj złoty sen im zaszczepi.

To nie prawda, iż złudą jest szczęśliwość wśród ludzi,
to nie prawda, iż życie wszelki zapał ostudzi,
to nie prawda, iż miłość wiecznie kończy się zdradą,
i że wszystkie nadzieje ludzie w groby pokładą.

To nie prawda, iż życie jeno pasmem, znikomem trosk, zawodów i cierpień, tęsknot, bólów ogromem —
tylko wy nie patrzycie, gdzie jest zorza wschodząca,
ta, co snów nie rozpędza, śniegu duszy nie zmąca.

http://rcin.org.pl

To nie prawda, iż młodość nie jest świata mistrzynią;
cóż, że ludy z niej szydzą, puste słowo z niej czynią,
miast w nią wierzyć i walczyć pod złocistym jej znakiem,
który wiecznie purpury płonie światłem jednakiem.

To nie prawda, iż wiara jest zjawiskiem już zgasłem,
że przebrzmiały jej czasy, zapomnianem już hasłem —
my wskrzesimy ją znowu, co władamy podniebiem,
z pyłu wieków oczyścim, z dawnych gruzów odgrzebiem.

To nie prawda, iż dzielność—czemś już dawno przeżytem,
bo jej odblask nam świeci, niby gwiazda przed świtem
i to kłamstwem, iż Prawda — cmentarzyskiem spróchniałem...
Sama w duszach wam zagra swym młodzieńczym hejnałem!

http://rcin.org.pl

# Sonety.

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## Berceuse.

Śpij — już nie wrócą chwile zapomniane;
nikt cię nie zbudzi na marzenia nowe.
Blaski miesięczne niech złocą twą głowę,
jak złotej harfy struny pozrywane.

Śpij — pocóż krwawić zabliźnioną ranę?
Patrz: oto wszystko już do snu gotowe.
Spokój i cisza zaległy alkowę —
ja w niej już nigdy z tobą nie zostanę.

Jak błędny rycerz ze snu cię nie zbudzę,
nie spłynę do cię w księżycowej smudze,
nie zejdzie ze mną życia dawna siła...

Módl się: niech Bóg ci przebaczenie zsyła,
żeś w ręce swoje wzięła szczęście cudze,
żeś niegdyś ze snu me serce zbudziła.

http://rcin.org.pl

## Chciałbym.

Chciałbym, jak wietrzyk ten poranny, świeży,
co twoje skronie chłodzi rozpalone,
iść w którąkolwiek ty zwrócisz się stronę,
igrać z twym włosem i bielą odzieży.

Chciałbym, jak obłok, co przez błękit bieży,
chronić przed słońcem twe ciało rzeźbione
i, myśląc o tem, pożądaniem płonę
i pragnę ciebie, boska, coraz szczerzej.

I być tą falą, co ciało twe pieści,
odbijać w sobie cudny kształt niewieści
i być tą kroplą, co po tobie spływa...

I być promieniem, co cię budzi rano,
całunkiem pada na tę twarz kochaną,
jakby ci szepnąć pragnął: żyj szczęśliwa.

---

http://rcin.org.pl

## Za szepty nasze...

Za szepty nasze o nocnej godzinie
i za niejeden cichy wieczór nasz,
gdyś w zamyśloną patrzała mi twarz,
budząc w niej radość, co z dnia na dzień ginie;

za twe milczenie, w którem dzisiaj trwasz,
gdyś mię przestała podtrzymywać w czynie
i za wspomnienie, co mi dziś jedynie
smak przypomina niedopitych czasz...

Swe dziękczynienie serce tobie śle,
czy mu jest dobrze na świecie, czy źle,
gdy o postaci twej marzy dziewczęcej,

i wśród swych tęsknot i marzeń tysięcy
to ból, to rozkosz znajduje w swym śnie,
lecz nie wie samo: za co kocha więcej.

http://rcin.org.pl

## Za tysiąc chwil...

Za tysiąc chwil słodyczy i rozkoszy,
co przebudzeniem kończą się, jak s ny,
które dzień trzeźwy rozwieje, rozproszy,
pozostawiając jeno smętek czczy...

Za tysiąc chwil, za które los macoszy
mścić się poczyna niby władca zły,
co, w wiecznej żyjąc obawie rokoszy,
szczęśliw jest wówczas, gdy się przed nim drży...

Za urok cały marzenia z za mgły,
co, wychynąwszy śmiele, wnet się płoszy,
bo takie trwożne i słabe, jak my,—

wróć mi dzień jeden, choć wart parę groszy:
gdy na mą głowę padały twe łzy,
bo w każdej łezce byłem ja i ty.

---

http://rcin.org.pl

## Cisza wieczoru letniego.

Lubię o cichej letniej przedwieczornej porze
siedzieć sam w zamyśleniu, w bluszczowej altanie.
Ze stawu ku mnie tęskne płynie rechotanie —
przedemną gasną zwolna zachodzące zorze.

Świat zda się w rozmodleniu tonąć i pokorze
przed nocy majestatem, co wkrótce nastanie;
że dzień jutrzejszy nowe stwarza mi otchłanie,
ja szukam nowej siły w tym letnim wieczorze.

Lecz ciszę mam dziś w duszy i ciszę dokoła:
na nikogo nie czekam i mnie nikt nie woła,
wiem tylko, że ktoś za mnie odmawia pacierze.

A gdy się serce moje w smutku wyszlachetni,
pytam siebie w zdumieniu wsłuchan w wieczór letni:
czy ja ciszę z wieczoru, czy on ze mnie bierze.

http://rcin.org.pl

# Obrazek.

Trzech młodych ludzi w pokoju siedziało;
wiedli rozmowę o przesmutnej treści:
każdy z nich zdala śniąc obraz niewieści
w onej rozmowie zamknął duszę całą.

Nagle ktoś we drzwi zastukał nieśmiało,
mącąc jednemu wątek opowieści,
w której się więcej baśni cudnych mieści;
niż się gdziekolwiek w dzieciństwie czytało..

A im, wpatrzonym w lampy senne blaski,
zaćmił się w oczach świat, odkryła scena
w swoim sarkazmie dziko uśmiechnięta.

I w jednej chwili powkładali maski.
Więc jeden przybrał postać dżentelmena,
drugi poety, a trzeci—studenta...

http://rcin.org.pl

# Pójdę.

Pójdę ze swoim smutkiem nieznanym nikomu
przez świat, a będę cichy, milczący i skryty
i zaniosę zazdrośnie do grobowej płyty
tajemnicę krwawiącą, mnie tylko wiadomą.

Tak samotnie trwać będę wśród życia ogromu—
na dolinach kwitnących stworzę sobie szczyty
ciszę w rozgwarze świata odnajdę,—obfity
pokarm dla siebie z serca czerpiąc pokryjomu.

A kiedy go zatruję mej goryczy jadem,
krople zimne poczuwszy na mem czole bladem,
gdy zmoże mię tajemna, beznadziejna męka...

Gdy mocy mi nie stanie, powiem rzeszy tłumnej,
że to z nadmiaru szczęścia serce we mnie pęka
i może — sam uwierzę, nim legnę do trumny.

---



http://rcin.org.pl

# Na wiosnę.

Wiem ja, wiem, że powróci nowej wiosny czar młody,
że zaszemrzą potoki, że zakwitną ogrody,
że na ziemi zbudzonej nowa radość zasiędzie,
by przemawiać do ludzi w swej odwiecznej legendzie.

Wiem ja, wiem, że znów pasterz wyjdzie pasać swe trzody
i że miłość pasterska pójdzie z Wiosną w zawody,
by różowić się w słońcu w młodocianym obłędzie,
że po stawie popłyną śnieżnopióre łabędzie...

Wiem, że promień słoneczny ku wam blaskiem znów strzeli,
że po sercach Wam znowu snuć się będą nadzieje,
że będziecie szczęśliwi, upojeni, weseli,

rwąc się w życie z otuchą, z niewstrzymanym zapałem—
tylko spytam, choć dawniej pytać o to nie śmiałem:
czy to słońce promienne z was, czy do was się śmieje?

---

http://rcin.org.pl

## Pochwycę w dłonie serce.

Pochwycę w dłonie serce, napoły roztworzę
i krzesać będę iskrę z bólu jego wnętrza—
potem, jak ziarno rzucę na moim ugorze:
niech płonie coraz jaśniej iskra coraz świętsza.

A gdy wicher ją stłumi ku tłumów uciesze,
znowu do serca sięgnę, dorzucę łuczywa,
a gdy płomień oświeci zapatrzone rzesze,
sam na swym stosie będę, jak pochodnia żywa.

I mówić poczną ludziom z za moich płomieni,
że oto życie całe w blaskach mi się mieni,
a którzy ujrzyć pragną, ze mną niech zapłoną.

I powiem wonczas ludziom z twarzą rozjaśnioną,
żem znalazł kwiat mój śniony, co zdobi me łono:
ból, co nie kwitnie wiosną, nie więdnie w jesieni.

---



http://rcin.org.pl

# Ja wiem...

Ja wiem, że zajdę tam, gdzieście nie byli:
na takie szczyty, z których runąć mogę,
a przecie jednej nie waham się chwili
po stromych skałach śmiało stawiać nogę.

Ja wiem, że zajdę tam, gdzie jeśli myśli
nie było ludzkiej—przeto idę hardo,
jak nad przepaścią górale zawiśli,
biją o skalny grzbiet siekierą twardą.

Wciąż idę naprzód... A gdy się oberwie
podemną skalny brzeg i kiedy runę,
a ciężkie brzemię gruzu mię przygniecie,

wy, co ujrzycie zgon mój, nie pojmiecie,
żem jest zwycięzki, bom pękniętą strunę
w tę otchłań cisnął, a nie między czerwie.

---

http://rcin.org.pl

## Weź mię w swe kleszcze.

Weź mię w swe kleszcze, życie, weź mię w swoje
kleszcze złowrogie, bym się wił wśród mąk,
by łez mi krwawych trysły z serca zdroje,
bym światy własne zalał niemi wkrąg.

Odbierz mi ducha pociechy, spokoje,
a daj mi snów bolesnych krwawy ciąg,
by się nie zniżał skrzydeł moich ciąg,
bym czuł, że coraz górniej lutnię stroję.

Przed swoich piekieł prowadź mię podwoje,
by mi nadziei nie zakwitał pąk,
bym znał zmagania odwiecznego znoje,

a gdybym kiedyś mych losów się zląkł,
spuść na mnie piorun, bym padł, jak heroje,
po litość nigdy nie podniósłszy rąk.

http://rcin.org.pl

## A czy znasz drogi...

A czy znasz drogi, kędy się błąka
myśl oszalała w niemej rozpaczy,
gdy krok jej każdy kwawo się znaczy,
by w pasmie wspomnień wieczna rozłąka?

W sieć swoją wplata, nakształt pająka,
smutek spokoju poszukiwaczy,
lecz łza wykwitła w duszy tułaczej
w gościniec myślą przebyty wsiąka.

Snuje się, snuje smutku przędziwo,
radbyś je zerwać, uciec od niego,
gdy nowych wspomnień miljony biegą,

by dławić duszę w zdradzieckim chwycie,
a z łez, co padły, już bujną niwą
zakwitł gościniec — i to jest życie.

http://rcin.org.pl

## Sonety o nocy.

I.

Nocy! Dlaczego schodzisz na dusz zadumanie?
Dlaczego twoje cienie tyle wspomnień niosą,
a ty, świecąc dokoła brylantową rosą,
śmiejesz się blaskiem rosy—nocy, czy Szatanie?!

Pomnisz? zdawna mię niosłaś w zamyśleń
otchłanie,
zasłuchań i zapatrzeń... Swą twarz ciemnowłosą
pochylałaś i wiozłaś na swoim rydwanie
wszystkie moje marzenia i sny wszystkie, co są

uśpione w cichem słońcu, a gdy twa godzina
ma nadejść, cudna nocy, poszept twój zaklina
wszelką władzę mej duszy, czyni złud poczęcie,

milczenie tajemniczo nakłada pieczęcie
i jest to chwila boska, czysta i jedyna,
gdy żyć mogę zwycięzko, dostojnie i święcie.

http://rcin.org.pl

II.

Posłuchaj, co za dola! marzyć, śnić, zwyciężać,
poskramiać w sobie zwierza, co kły wiecznie
szczerzy,
by jadem bluznąć światu, chcąc odetchnąć szerzej,
bo mu miejsca zabrakło... Wszelką moc wytężać,

by zdusić hydrę gniewu, rozszerzać i zwężać
swe szlaki wedle woli, znaleźć się na ścieży
wyśnionej, wyglądanej, która wreszcie męża-ć
ukaże w twej postaci u potęgi dźwierzy —

a po tem wszystkiem, nagle—o, nikczemna chwilo,
błyski świtu: poranek wstaje bezlitośnie —
ściany twierdzy zdobytej ku ziemi się chylą...

Zdobyte twoją własną krwią, a klęska rośnie —
świstawka ją fabryczna rozgłasza po świecie:
dzień bezwstydny i hańba! (Swiatu, czy poecie?).

http://rcin.org.pl

## Sonety dobrej nadziei.

Dlaczego nie grzmi niebo i dzwony nie biją?
Czemu ludzie po ziemi obojętnie chodzą?
Otom jest odrodzony pod uroku wodzą,
a jeszczem się z radością nie spotkał niczyją.

Uwierzyłam dziś w jedno i tem żyć już będę:
oto się rozzłociło tysiącznymi blaski
słońce nad moją głową; patrzę, jak w legendę
wyśnioną od dzieciństwa—nie trza mi dzis maski.

Widzę swą linję życia na świetlanej fali;
oto droga przedemną z tęczy i promienia,
pachnie kwiat hodowany ręką przeznaczenia...

W ogród wchodzę, co niegdyś dla mnie zasadzali
anieli mojej duszy—z półmroku, półcienia
wyjrzałem: słońce dla mnie w twem sercu się pali!

Fundacja im. I. J. Michalskich Ze zbiorów

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Ballady

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## Na moim zamku.

(Pieśń o nocy).

Oto nadchodzi znów godzina,
gdy serce moje żyć poczyna
i dusza się otwiera;
i myśl, co była w dzień na straży,
ogromne czyny snując, marzy —
jedyna chwila szczera.

Z krużganków duszy zeszła warta,
przed zamkiem brama półotwarta,
bo któżby zajrzał dzisiaj?
Wprawdzie tu wpada światła struga,
a tam jej sprawca, wierny sługa,
przyjaciel w czapce lisiej.

Nie, ten nie zdradzi. Razy tyle
już przeżył ze mną różne chwile,
ufać mu mogę szczerze.
To najcierpliwszy z towarzyszy,
choć bardzo stary i nie słyszy.
więc schodzą się żołnierze.

http://rcin.org.pl

Są ci, co strzegli zamku we dnie,
to były straże moje przednie,
wysyłam ich na zwiady,
a gdy się wojsko wroga czerni,
nie patrzą na nic — idą wierni,
nie odda żaden szpady.

Jest i starszyzna. Ta zasiada.
Wówczas wojenna wre narada,
jak dzień następny przeżyć.
I w mem zamczysku starem, słabem,
nocą naradzam się ze sztabem:
co przekląć, a w co wierzyć.

Tak mi, godzina za godziną,
we wnioskach nagłych chwile płyną
i noc skracają długą...
Baczność! Żołnierze wroga wietrzą
i księżyc ściany coraz bledszą
oświeca świateł smugą.

http://rcin.org.pl

# Tryptyk.

## I.

Pozwól, o pani, swemu paziowi
służyć ci, choćby z oddali.
Pozwól mu złożyć, by grosz swój wdowi,
perłę, co w życia morzu wyłowi
i od zatraty ocali.

Ta perła — pieśnią. Niech dźwięcznie gra ci
w ciche wieczory zimowe,
gdy świat dokoła radość utraci,
gdy zima spłynie w śnieżnej postaci,
gdy do snu chylisz swą głowę.

Niechaj ci mówi o słodkiem lecie,
o pełnym czarów ogrodzie,
że jeszcze wiosna powróci przecie,
przeminą wichry, śnieżne zamiecie,
wszystko zakwitnie w przyrodzie..,

Niechaj cię krzepi ta pieśń zdaleka
i przed tęsknotą ochrania.
Wierz jej, że lepsze jutro cię czeka,
że cię życiowa uniesie rzeka
w kraj szczęśliwszego kochania...

---

http://rcin.org.pl

## II.

Ja grać ci, pani, nie przestanę,
dopóki w piersiach płonie żar.
Snić będę oczy ukochane,
by, krwawiąc serca wieczną ranę,
budzić do życia szereg mar.

Lecz pomnij, pani, że paziowie,
choć dla kaprysu żyją dam,
nie zawsze równi są w swej mowie:
gdy paź czasami prawdę powie,
może mu zechcesz zadać kłam.

Toć oni ludźmi są, więc biada,
gdy który błazna wdzieje strój.
Na ustach zamrze mu ballada
i pani, zmianie tej nierada
zawołasz: powróć, paziu mój!

Nikt nie odpowie, tylko runie
u twoich boskich, białych stóp
i na zerwanej brzęknie strunie
błazna trup.

http://rcin.org.pl

Lecz jeśli serce mi nie pęknie,
ja grać ci, pani, nie przestanę,
a ty mię słuchać zechcesz pięknie,
dopóki struny nie zerwane,
dopóki serce mi nie pęknie.

---



http://rcin.org.pl

## III.

Wzniosę ci, pani, pałac z kryształu,
a w nim wspaniałe dam sale
i z baszt zamkowych będziem pomału
gdzieś się przenosić w świat ideału
i tonąć w tym ideale.

Ty w onym zamku masz być królewną,
a ja chcę służyć, jak pazie:
koić cię pieśnią słodką, a rzewną,
budzić, usypiać... Czemuś jest gniewną,
czy, może, toniesz w ekstazie?

Ach, ty mię pytasz, gdzie król wszechwładny,
co tam na tronie zasiędzie?
A więc ci wręczę kłębek Aryadny:
ten król, to Smutek, a jego radny —
Żal (jak to bywa w legendzie).

A teraz pytasz, kto tam zostanie
błaznem, co w każdej alkowie
śmiechem się ozwie, że w każdej ścianie
śmiech ten uwięźnie, drżąc nie przerwanie...
Ten błazen? Życiem się zowie.

---

http://rcin.org.pl

# Miniatury.



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## Stanze do kobiety.

I.

Całowałem ciebie dziś we śnie,
śniłem wiosnę promienną, świeżą,
wstając, widzę, że równocześnie
żółte liście pomięte leżą,
więc jęknęło serce boleśnie
za wiośnianą kwiatów odzieżą —
przecz ja wiosnę dziś śniłem świeżą,
czemum ciebie całował we śnie?

II.

Wymówiłem miłości słowo
w onem naszem milczeniu głuchem,
gdy duch z bratnim rozmawiał duchem
tajemniczą przeczuć rozmową.
Coś syknęło wówczas grobowo
i wionęło śmierci podmuchem —
to jęknęło w milczeniu głuchem
wymówione kochania słowo.

---

http://rcin.org.pl

III.

Przywołałem miłość na ziemię
skądś, z niebieskiej sinej otchłani,
gdzie błyszczała w gwiazd dyadem
i złożyłem u nóg mej pani.
Lecz z miłością szło życia brzemię,
przeto patrzym dziś zadumani
w nasze widmo, które z otchłani
wraz z miłością zeszło na ziemię.

IV.

Żyć bez ciebie serce nie umie,
odkąd męzka duma w niem żywie —
w niem się do cię modlę, jak w tumie
i spoglądam na cię w podziwie —
lecz, że deptać chcesz po mej dumie
i wciąż kalasz kwiat na mej niwie,
żyć me serce z tobą nie umie,
odkąd męzka duma w niem żywie.

---

http://rcin.org.pl

## Zbądź się lęku.

Zbądź się lęku: rwać się w wyżyny
weź dla siebie za cel jedyny.
Czem się trwożysz? Że zbyt wysoko
sięgną twoje wzloty sokole?
Że zawisniesz pod chmur powłoką,
przepomniawszy człowieczą dolę?
Zbądź się lęku — jesień ponura
w porę przyjdzie złamać twe pióra.

---

http://rcin.org.pl

## Czemu.

Czemu ostatni uśmiech twój
na pożegnanie słany mi,
gdym szedł na długi z życiem bój,
tak dziś boleśnie mi się śni?

Czemu ostatnia twoja łza
dziś rozkosz budzi w sercu mem
i czemu radość po niej trwa
taka, iż życie zda się snem?

---

http://rcin.org.pl

## Gdybyś powrócił.

Gdybyś powrócił śnie młodości błogiej,
choćby raz jeszcze wśród życiowej drogi,
rzuciłbym skarby pod twe boskie nogi.

Potem całując włosów jasne sploty,
koiłbym długie mej duszy tęsknoty
i nową siłę brał na dalsze loty.

I serce dałbym, co tyle kochało,
i swoją młodość i swą przyszłość całą
i jeszcze myślałbym, żem dał zamało.

http://rcin.org.pl

## Było—błysło.

Było—błysło, zgasło, znikło;
wiatr nad świeżą łka mogiłą,
wszystko, wszystko się prześniło,
do wszystkiego się przywykło.

Zgaśnie to, co dziś się pali,
przeklniesz znów, coś kochał wczoraj,
tylko rozpacz w duszy chorej
szpon zapuszcza coraz dalej.

Tak porywy i nadzieje
opuszczają cię powoli —
tylko chłód, co z życia wieje
trwa i boli, boli, boli.

---

http://rcin.org.pl

## Marzyłem.

Marzyłem przecie tak zamłodu:
dość przebić jutra ścianę mroczną,
by do cudnego wnijść ogrodu,
gdzie już nazawsze myśli spoczną.

Dziś—dokonałem znacznie więcej,
niż marzyć mogłem w onej dobie,
bo zmogłem urok twój dziewczęcy
i nieukojny żal po tobie —
i oto budzę się, jak wprzódy
na nową walkę, nowe trudy.

http://rcin.org.pl

## Rezygnacja.

Przy mojej harfie nastrojonej
ktoś inny siadł
i wchłaniam znane własne tony,
bom ci ją stroił szereg lat.

Kazałem kwiatom rosnąć zdala,
w ogrodzie mym zakwitał bez —
a kiedym przybył, wiosny fala
już przeszła — były ślady łez.

Gdy zmilknie pieśni mej narzędzie,
spojrzę, jak zachód życia zbladł, —
że jutro ludziom świecić będzie,
z tą myślą przejdę w inny świat.

http://rcin.org.pl

## Smutno jest patrzyć.

Smutno jest patrzyć w gasnące promienie,
w tę zorzę różaną;
smutno jest myślić, że szczęście, marzenie
już jutro nie wstaną.

Smutno jest widzieć, że dobra tak mało,
że zło je pochłania,
lecz smutniej — wierzyć, że, co się kochało,
niewarte kochania.

http://rcin.org.pl

## W krainie pełnej blasków,

W krainie pełnej blasków, błękitnych, cichych snów
królewna opuszczona w samotni swojej marzy
i snuje w zamyśleniu przecudną pieśń bez słów,
a u dziewiczych nóg tęsknota śpi na straży.

A który śmiały rycerz do tych zamkowych skał
wtargnąć ośmieli się i wejść do jej podwoi,
przeboleć musi wprzód Tęsknoty onej szał,
co w duszę wpłynie mu i serce mu napoi.

Lecz gdyby który wszedł w świątynię tę bez skaz,
opuścić progów tych już nigdy się nie waży,
poznawszy, co to ból, zatęsknić drugi raz,
bo u dziewiczych nog Tęsknota śpi na straży.

---

http://rcin.org.pl

## Gdyby mnie spytał.

Gdyby mię spytał los: w tę życia porę,
gdy kończyć będziesz swój czyn wymarzony,
jego zostawię, a ciebie zabiorę
w nieznane dla cię przeznaczenia strony;

niżbym miał z troską o czyn zejść do grobu,
iż go niegodne kończyć będą ręce,
gdy ja dlań chętnie me życie poświęcę, —
odrzekłbym raczej: losie, weź nas obu.

---

http://rcin.org.pl

## Kto z nich.

Kto z nich jest większy? Czy ten, kto z dzieł wielu
niedokończonych część zostawia stadu,
czy ten, kto, widząc, że nie doszedł celu,
pragnie, by po nim nie zostało śladu?

---

http://rcin.org.pl

## Lubię.

Lubię słońce jesienne i gwiazdy, co bledną;
lubię kwiaty więdnące i pożółkłe liście
i wspomnienie rozłąki, tak—i jeszcze jedno:
spokój, gdy się nie czeka na niczyje przyjście.

---



http://rcin.org.pl

## Na twoje usta.

Na twoje usta patrzyć purpurowe
przez całą wieczność chcę—byleś milczała.
W twe cudne oczy spoglądać chcę wiecznie,
lecz świat zasłoniłbym ci przed oczyma.

Chcę pieszczotami mówić ci do ucha,
byłem był pewnym, że mnie nie zrozumiesz
i nie podepcesz kwiatów, któremć rzucił,
że ich nie zważy chłód, co ku mnie wieje.

---

http://rcin.org.pl

# Wiersze różne



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Po latach.

I.

Chodziłem z tobą cienistą aleją;
nad nami kwiaty chwiały się lipowe —
czułem, jak oczy twe do mnie się śmieją
i przyciszoną wiedliśmy rozmowę.

Był w mocy mojej wówczas skarb nad skarby,
którym raz w życiu włada się jedynie,
gdy się na przyszłość kładzie jasne farby
i śmiało w oczy spogląda dziewczynie.

Bo właśnie miała zacząć się rozmowa,
kiedy się dusza z swych tęsknot spowiada,
choć rzadko życie obietnic dochowa
i ponad szczęściem zawisa Zagłada.

Więc przyszło do nas Życie, które ziszcza
marzenia senne, aby jeszcze krwawiej
wyryć w pamięci popioły i zgliszcza,
gdy burza przejdzie i pustkę zostawi.

...A dziś—zostały tylko nasze listy.
Nikt z nas nie marzy w alei cienistej
i, gdyby jeszcze wróciło przymierze,
ty nie uwierzysz i ja nie uwierzę.

---

http://rcin.org.pl

## II.

Dawniej, gdym musiał rozstawać się z tobą,
w świat odchodziłem z smutkiem i żałobą
i wszędzie jeno szukałem wspomnienia,
coby mi ciebie wskrzesiło w pamięci,
a nadewszystko, gdy się zazielenia
i wiosna woła ku sobie i nęci.

A dziś—kazałem ściąć gałązkę kwietną
i czekam oto, aż wszystkie mi zetną,
co pod mem oknem jęły puszczać pąki,
bo przypomniały ciebie wiarołomną—
nawet mi kwiaty od czasu rozłąki
są nienawistne, gdy ciebie przypomną.

http://rcin.org.pl

## Schodzi noc.

Schodzi noc na ziemię w cichym majestacie,
schodzi noc na ziemię w srebrnym blasku ros;
świat zatonął cały w miesięcznej poświacie —
mgła opada ciężko, szara, jak ten los.

Schodzi noc na ziemię. Tajemniczo, zwolna
opasuje kręgiem czarnych skrzydeł swych
lasy, rzeki, łąki, a w niej cisza polna,
zda się, dech wstrzymała — wiatr na chwilę
zcichł.

Coś się staje teraz. Nowy sen o Jutrze
w dusze ludzkie spłynął — a, gdy pierzchnie
znów,
cóż się zjawi? Życie o dzień jeden krótsze
bez spełnionych czynów, bez ziszczonych snów.

http://rcin.org.pl

## Rzuciłem duszę.

Rzuciłem duszę pod twe stopy,
a choć jest smutną jak mogiła,
cisnęła na cię świateł snopy,
żeś cała w blasku jej zalśniła.

Do samych głębin mego ducha
od ciebie światło przeniknęło
i płomień, który we mnie bucha,
to jest dziś jeno twoje dzieło.

A gdyś się stała zimnym głazem,
pragnąłem wyrwać cię z mej duszy,
lecz mogłem tylko z sercem razem,
bo jego nigdy nic nie skruszy.

I dziś, przez krwawych snów otchłanie,
przez mój tajemny trud i mękę,
ostatnie niosę już błaganie,
by niem zakończyć tę piosenkę.

Choć na dnie duszy łza się kręci,
a serce choćby pęknąć miało,
ze swojej wyrwij mię pamięci,
lub daj mi siebie, ale całą.

http://rcin.org.pl

## Do dawnych marzeń.

Do dawnych marzeń swojej ziemi
wyciąga dusza dziś ramiona;
za wspomnieniami, za dawnemi,
w tęsknocie żyjąc, zwolna kona.

Więc, nim do ziemi tej pojadę,
w koło pamiątek szukam po niej.
Ot, zasuszone kwiaty blade,
któreś trzymała kiedyś w dłoni.

Spoczęły w mojej księdze starej,
w niej przeleżały długie lata—
dzisiaj: nie kwiaty to, lecz mary
owej świeżości co ulata.

I z sercem bywa nie inaczej,
co kryje tęskny znak pamięci:
gdy chcesz zachować skarb tułaczy,
na siedem zamknij je pieczęci.

Bo, gdy otworzyć zechcesz kiedy.
godnego mając powiernika,
ujrzysz, że niby woń rezedy,
ze wspomnień twoich urok znika.

http://rcin.org.pl

## Sam jeden jestem.

Sam jeden jestem. Patrzę w mrok szarawy.
Przedemną tylko mróz na oknach świeci;
słyszę dźwięk dzwonków ulicznych Warszawy
i śmiech z podwórka bawiących się dzieci.

Sam jeden jestem. Nawet tej królewnie,
której mą wierność przysięgłem stokrotnie
i z którą wszystkie swe myśli spokrewnię,
wkroczyć nie wolno tu, w moją samotnię.

Zwie się Tęsknota. Toć królewskie imię.
Nieprawda? Wiecznie młoda i bogata,
bo ma królestwo zaprawdę olbrzymie:
w swe posiadanie zabrała pół świata.

I mnie z innymi. Może nikt tak wiernie
nie kroczył jeszcze pod jej rozkazami;
przeto się tułam po życia infernie
broniony przez nią od tego, co plami.

I dalej pójdę pod jej boską władzą
przez życia burze i wichrowe świsty,
a gdy zwyciężyć losy mi nie dadzą,
padnę, jak żołnierz zwalczony, lecz czysty.

---

http://rcin.org.pl

## List do Zakopanego.

Niejeden pisał listy do Zakopanego;
Tetmajer i Dębicki, (jeśli się nie mylę),
z żadnym się jednak starszym nie równam kolegą,
a chcę poprostu z Panią pogawędzić chwilę.

Śniegi mamy ogromne. U was w górach leżą,
rozzłocone, błyszczące w słonecznej oprawie;
więc, kiedy wzrok mój biegnie za śniegów rubieżą,
widzę twą postać na nich i swe serce krwawię.

Po nocach—słucham wichru, co jęczy, zawodzi,
aż, w szybę uderzywszy, w ciemności zapada.
Czasem mi to przeszkadza, czasem — nic nie szkodzi
(Zwłaszcza, gdy się przyśniła wichrowa ballada).

...Jak chłopiec, co się przeląkł swej psoty niewczesnej
i ledwo trącił szybę, czemprędzej się chowa.
tak i wicher ów przepadł gdzieś w pustce bezkresnej
tylko—zdala płynie jego pieśń echowa.

http://rcin.org.pl

Niekiedy wiem, dlaczego pomyka w zaświaty:
moją pustkę ujrzawszy, ze zgrozą ucieka —
Więc czekam: rychło wróci do mojej komnaty,
by śmiać się, czy też płakać nad dolą człowieka?

---

http://rcin.org.pl

# I ja też ujmę młot.

I ja też ujmę młot, by wykuć przyszłość swoją;
pracować nad nią wciąż i dnie i noce będę,
aż wszystkie myśli me w tym trudzie się upoją,
a gdy nie życia moc, to stworzę cud—legendę.

I wszystkie siły swe do pracy zbiorę w kuźni,
by posąg mocny był i nie pękł mi przedwcześnie,
choć chwały własnej stąd zaczerpnąć pragnę później,
a dziś jedynie ją oglądać radbym we śnie.

A gdy nie starczy sił, ni życia, ni odwagi,
powrócę myślą hen, w tę przeszłość moją jasną:
posągi dawnych widm na zawsze wonczaszasną
i staną w jeden rząd przeszłości sarkofagi.

Podówczas legnę sam przy jednym z nich na straży,
by strzedz go wiernie tam, u wejścia bram, jak pies—
a potem—niechaj śmierć nareszcie się wymarzy
i niech położy już obłędnym wzlotom kres.

http://rcin.org.pl

## A gdy się zbudisz.

A gdy się zbudzisz, do stóp niech ci padnie
promień słoneczny cichym pocałunkiem.
Po twej kibici przewinie się zdradnie,
po czem mu będzie jedynym ratunkiem,
by nie zaginąć we włosów twych złocie,
gdzieś się załamać na warkoczów splocie.

Lecz nie zatrzyma się dłużej w przędziwie
cudnych warkoczów, tylko wnet zawiśnie
namiętnym ogniem w swym niemym podziwie
tam, gdzie twych ust się uśmiechają wiśnie
i słodycz będzie pił najczystszym miodem,
drżąc z tej rozkoszy on, co z nieba rodem.

A kiedy wyjdziesz ze swojej komnaty,
ścigać cię promień boski nie przestanie.
Czołgać się będzie za tobą skrzydlaty,
czyś pogrążona w zadumy otchłanie,
czyli cię myśli otoczą powszednie—
słuchaj: całować go będziesz bezwiednie.

http://rcin.org.pl

A gdy nadejdzie wieczorna godzina
i myśli twoje z tajemną rozkoszą
polecą kędyś, gdzie noc się zaczyna,
gdy ci się piersi pożądaniem wznoszą,
wpatrzona w promień, co w oddali gaśnie,
o złudnem szczęściu ludzkiem wspomnij baśnie.

http://rcin.org.pl

# Nie, to nie może być.

Nie, to nie może być, dziewczyno droga,
żeś ty nazawsze już dla mnie stracona.
Choć szczęście nasze depce losu noga,
choć los od twego mię odrywa łona,
choć w sercach naszych wieje chłód i trwoga,
lecz ręka czasu też dzieła dokona
i jeszcze nasze nastanie przymierze,
bo w szczerość twego milczenia nie wierzę.

I tak mym duchem nad tobą zawisnę
w niemej przestrzeni, jak anioł milczenia
a czasem gromem z błyskawicą błysnę,
tą, która smutek z twej duszy wypleni
i taki blask ci rozniecę i cisnę,
że chodzić będziesz pośród snów pierścienia
i tak zatargam twą duszą rozpacznie,
że ona zbudzi się i tęsknić zacznie.

I takie duszy twej ukażę dale
i takie wskażę przyszłości nadzieje
i takie gwiazdy nad tobą rozpalę
i tak objawię ci kochania dzieje,
że tonąć będziem w zachwycie i szale,
a niema radość serca nam zaleje
i tak zatargam twem sercem rozpacznie,
że ono zbudzi się i kochać zacznie.

---

http://rcin.org.pl

## Gdy zezwolisz łaskawie.

Gdy zezwolisz łaskawie, siądę z tobą na trawie,
by ci zagrać na fletni pastuszej,
od wieczora do ranka snuć się będzie sielanka,
zanim powiew ze świata ją zgłuszy.

Życie zdawać się będzie, niby w jakiej legendzie
gdzie serc dwoje tak bije, jak jedno,—
aż w majowe swe rano przędzę z marzeń utkaną
pożegnamy i gwiazdy pobledną.

A gdy zechcesz o pani, bym ci zdala niósł w dani
swoje hołdy i swoje zachwyty,
jać i na to się zgodzę i nie stanęć na drodze,
jeno wielbić cię będę—ukryty.

Lecz nie będę jak pierwej grać na fletni bez przerwy,
trawiąc noce o zgiętem kolanie,
bo w życiowej podróży inna pieśń ci zawtórzy:
dawny pasterz... dzwonnikiem się stanie.



http://rcin.org.pl

Wzniosę sobie ja wieżę, a w niej mocne mad
dźwierze,
by nikt obcy nie zakradł się do niej.
a, gdy będzie wzniesiona, niby posąg Memnona,
głos tajemny do ciebie zadzwoni.

O niezmiennej wciąż nucie, niby losu przeczucie,
będzie skarżył się ziemi i niebu
i popłynie w przestworza, kędy stacza się zorza,
jęk ostatni w dzień twego pogrzebu...

http://rcin.org.pl

## Jak pies.

Jak pies dziś dusza moja u twych nóg się płaszczy,
by z dziewiczego stołu dostawać ochłapy:
gdy każesz jej być głodną, nie otworzy paszczy,
a gdy jej służyć każesz,—stanie na dwie łapy.

A gdy cię zamyślenie i smętek otoczy
i żal po czemś dalekiem wzniesie twoje łono,
pies u nóg twych leżący, wpatrzony w twe oczy,
porwie się, by odszukać dla cię rzecz zgubioną.

A gdy wiernego zechcesz osamotnić sługę,
co starał ci się zawsze dogadzać przeróżnie,
on, wpatrzony po nocach w księżycową smugę,
smutkiem jeno wypełni swoją nocną próżnię.

Lecz—biada, jeśli obcy zbliżyć się ośmieli
do ciebie i swą miłość w żywe oczy wyzna,
bo piana jadowita tryśnie z psiej gardzieli
i twego świętokradcę zabije trucizna.

http://rcin.org.pl

# Hymn do tęsknoty.

Bądź pozdrowioną pani, która żyjesz we mnie,
co zjawiasz mi się nocą o twarzy Meduzy.
Znam cię. Zdawna mię wiodłaś przez życiowe
ciemnie,
jak Atylla za sobą zostawiając gruzy.

Szczodra jesteś. Zapłatę niewolnikom swoim
dajesz hojną, choć późno. Jakże długo żyłem
pod twym czarem, a dzisiaj nawprost siebie
stoim,
jak wrogowie: twój ogrom ze mną, ziemskim
pyłem!

Milcząc, śmiejesz się do mnie. I ja milczyć
będę
i nie powiem nikomu o tych snach młodości.
cośmy razem przeżyli. Niech znowu zagości
między nami przymierze. Więc — snujmy legendę.

Albo — nie: bądź przeklęta, bo zaiste dosyć
miałem już twoich darów. Wszak sypałaś niemi
sowicie, nieustannie, a dzisiaj za włosy-ć
chwycę i będę tarzał ciało twe po ziemi.

http://rcin.org.pl

Dumnaś—bo i masz z czego. Wszak czyniłaś cuda:
mówiłaś, a jam wierzył, że w jeziora głębi
żyje kędyś królewna o duszy gołębiej...
Spojrzałem: twarz topielca wychynęła ruda.

Mówiłaś, kiedy z żalu pękało mi serce,
że tysiąc nowych kobiet zgotuje mi święto;
mówiłaś, a jam wierzył, że pamięć uśmiercę—
obłudna, wielka pani, bądź mi dziś przeklętą!

Mówiłaś, kiedym dążył w drogę ptaka lotem,
że mię ten brzeg daleki przygarnie, ukoi,
że, co mię boli dzisiaj, cieszyć będzie potem,
że zatrzymam się kiedyś w samotnej ostoi..

Mówiłaś, gdy przyjaciel zdradził tajemnice
najdroższe z mych świętości, że są inni pono,
których baśnią mej duszy upoję, zachwycę,
że zadrga jednem sercem nasze bratnie grono...

Mówiłaś, a jam wierzył... W piekielne czeluście
wiózł mię twój rydwan złoty, nim mię strącił w błoto—
miast w miłości słonecznej, tonąłem w rozpuście,
kochanko duszy mojej, obłędna tęsknoto!

http://rcin.org.pl

# Los poetów.

Snuje tęsknota przędzę żywota,
zapominamy, żeśmy młodzi;
codziennie serce w nowej rozterce —
tak nam dzień za dniem schodzi.
Echo marzenia w jęk się zamienia,
co w noc i we dnie w duszy dźwięczy,
wiecznie więc sami za natchnieniami
ku nowej dążym tęczy.

A gdy kochamy, do szczęścia bramy
idziem przez otchłań snów bezkresną,
budząc swe żale zapamiętale
nawet, gdy świty wskrzesną.
W chwili rozkoszy myśl nam się płoszy,
lecąc, gdzie zorzy blaski złote,
bo nad boginie w twórczej godzinie
miłujem: ból, tęsknotę.

Czcimy boginie, że w snów godzinie
dały nam szczęścia jedną chwilę.
Duch nasz je wieńczy w dobie młodzieńczej,
w męzkiego wieku sile.
I potem jeszcze, za tchnienia wieszcze,
za tony lutni naszej złotej,
wśród życia zimy błogosławimy
pod jarzmem swej tęsknoty.

http://rcin.org.pl

Gdy pełni dumy prowadzim tłumy
na bój z przeznaczeń siłą wrażą,
i w tej godzinie myśl nasza płynie
za «jej» kochaną twarzą.
A gdy przy zgonie serce zapłonie
wstydem, swe dzieje pomnąc krwawe,—
z onej otchłani każdy swej pani
z pogardą ciśnie sławę.

http://rcin.org.pl

# Poeci.

(Z Aleksandra Bloka).

Za miastem, w smutnej ze wszech miar dzielnicy,
gdzie słońce zrzadka zaświeci,
mieszkali dziwni jacyś pustelnicy—
trywialniej mówiąc: poeci.

Witali siebie wzajem dość wyniośle,
bo w swej królewskiej tęsknocie
gwizdali na to, czy im słońce pośle
promień, by przejrzał się w błocie.

Czasem, bywało, że rozgrzani winem
braterstwa rotę wyrzekli...
Rankiem ich mdliło, więc, tęskniąc za czynem,
na czczo tworzyli, jak wściekli.

Gdy się wywlekli, niby psi, z swej budy
spojrzyć, jak morze się pali,
złotych warkoczów spotkaniem cudy
swój znawczy wzrok napawali.

http://rcin.org.pl

Marząc o złotej rycerstwa epoce,
wydawców klnąc solidarnie,
nad małym kwiatkiem leli łzy sieroce,
nad chmurką, co ginie marnie...

Tak żyli oni.— Czytelniku drogi,
sądzisz, że tak jest niegodniej
od twej codziennej a powszedniej trwogi
i od bezmyślnych twych zbrodni?

Nie, drogi bracie! Mylisz się szalenie,
litości godna osobo!
Spójrz, co nas dzieli: warkocze, promienie,
rycerstwo ze złotą dobą...

I niech mię życie w ziemię wdepce raczej,
jak pies, niech zczeznę pod płotem—
jać jeszcze krzyknę: Bóg śniegiem mię znaczy,
wicher mię pieści swym lotem!

http://rcin.org.pl

## Fraszka.

Poeta, (że to zmysłem praktycznym nie grzeszy),
rzucał kwiaty kwitnące na odludnych drogach.
Ktoś, zoczywszy, wnet deptać kwiaty owe śpieszy,
(a był o niesłychanie zabłoconych nogach).

Nic się jednak nie stało. Nikt nie stracił na tem
(choć napozór to może historja niemiła).
Kwiat, aczkolwiek zdeptany, wszak pozostał
kwiatem.
Niszczycielka—snadź nigdy kobietą nie była.

http://rcin.org.pl

## Powieść o kwiatach.

Nie zazdrość kwiatom. Wiesz, one mówiły
(pamiętasz kiedy?) pochyliwszy głowy,
ze smutkiem cichym i niemym wyrzutem:
każą nam kwitnąć i więdnąć. Mogiły
i stół weselny zdobić. Coraz nowy
byt przeżywamy pod niebem zasnutem
mgłą niepewności, a wy przeżyjecie
swe dziś i jutro jednakowo święcie,
bo w was zostanie ta dzisiejsza chwila,
więc bez zazdrości pomyślcie o kwiecie,
co widzi tylko przemiany poczęcie
i nie wie: komu swój kielich rozchyla.

I wiesz? Mówiły jeszcze nasze kwiaty:
otośmy smutne, bo wam zazdrościmy,
że kiedy przyjdzie powiew lodowaty
okrutnej białej pani, wieszczki—zimy,
gasnąc oglądać będziem wasze trwanie
w tem samem miejscu, choć świat naprzód pędzi,
a wy czuwacie wiecznie na krawędzi:
nad wami chmury, pod wami—otchłanie.

http://rcin.org.pl

Słuchaj. Mówiły kwiaty w nocnej głuszy:
oto jest człowiek, co odnalazł siebie.
W niemej radości na piersiach kolebie
wyśnioną Życia Baśń, duszę swej duszy.
Choć przyjdzie blizko życie, co druzgoce,
wy moc znajdziecie w swoich wspomnień bramie,
przypominając czyste Białe Noce
i jedną chwilę, tę, która nie kłamie.

I jeszcze jedno, jedno powiedziały.
Posłuchaj tylko tej baśni kwiatowej:
otośmy nizko pochyliły głowy,
miast w niebo dumnie piąć swój krzew wspaniały.
Nie śmiemy. — Każdy z nas dzisiaj zazdrości
tym dwojgu, iż są, jako dzieci, prości
i chcielibyśmy w ukochania cudzie
być tak czystymi, jak bywają ludzie.

http://rcin.org.pl

## Biała noc.

Zeszła milcząca w jasnej szacie,
zawisła cicha, tajemnicza...
W półmroku snują się postacie,
w półświetle widne są oblicza.

Rozmowy słyszysz przyciszone.
(Misterjum nocy onieśmiela).
Zdejmujesz z duszy swej zasłonę
i szukasz, szukasz przyjaciela.

A gdy napotkasz wówczas wreszcie
duszę, co również biało-nocna,
w tem cichem, dziwnem, obcem mieście
odkryjesz jej swe serce do cna.

I pewnie powiesz w takiej chwili,
gdyście już serca otworzyli,
co to za skrzydło ci łopoce,
nad tęsknq głową w Białe Noce.

http://rcin.org.pl

## Pochwała poranku.

Wyszedłem wczesnym rankiem, bo mi było pusto
w mym domu. Świt, schyliwszy twarz różanoustą,
pocałunki posyłał utęsknionej ziemi,
a ona, by dziewica, którą szał oniemi,
w żarze tych pocałunków ożywała zwolna,
cała wstydem płonąca, odepchnąć — niezdolna.
Szedłem pustą ulicą. Cisza uroczyście
strzegła granicy nocnej, salutując przyjście
dnia, który wysłał giermka o weselnej twarzy.
Szedł, jak młody zdobywca. Snadź wiedział, że
marzy
dziś o nim jedno serce stęsknione za siłą,
bo zbyt długo pod czarem chmurnej nocy żyło.
Serce ludzkie spragnione słońca i pogody,
w których róży zakwitną, zapachną ogrody.
Szedł więc stopą zwycięzką tryumfalny, młody
i zwycięzył. A serce szepnęło w pokorze:
niech pochwalone będą od dziś ranne zorze,
co zdobią królewicza w zwycięzkim pochodzie.
Niech wstaje Dzień, niech cały kapie się w po-
godzie,

http://rcin.org.pl

niech kwitnie wokół życie, radość i kochanie,
a dusza, jeśli znowu zwiedziona zostanie
ułudnym szczęścia blaskiem — już nie chmurnej
nocy
niech powierza tęsknotę i swój żal sierocy,
lecz tobie, pełen zwycięztw, cudotwórczy świcie,
co każesz, nie klnąc doli, stwarzać nowe Życie!

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Polonia.



http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## Duma grunwaldzka.

Lat pół tysiąca przeszło po nad światem,
jak fala szumnych i zmiennych, jak fala.
A nie był Niemiec Polakowi bratem
i coraz bardziej odeń się oddala —
cóż nam ostatnie przyniesie stulecie
gdy dziś tak pusto i obco na świecie?

Gdy dzień wczorajszy groził nam pożogą,
myśmy ognistej nie zlękli się łuny
i nie błagali o pomoc nikogo,
bo Naród w sobie sam nosił pioruny
i w Jedność zbrojny szedł na Chwały Pole,
nim, rozprzężony, dostał się w niewolę.

Więc rwał kajdany do ostatka sił,
bo się wyzwolić nadewszystko chciał
i, chociaż cierpiał, lecz cierpieniem żył
i nie zabiła dusz niewola ciał
i żyła pamięć wiekopomnych przewag,
bo je natchniony w sercach wskrzeszał śpiewak.



http://rcin.org.pl

Więc uderzajmy w onej pieśni ton,
by zaś zagrzmiała po nad polski łan,
by echo miała wśród tysięcy łon
i zabliźniała ślady dawnych ran,
by się ozwała trwalsza po nad śpiż
i nauczyła serca dźwigać krzyż.

A stanie się, gdy mocnym lud już będzie,
że mu poślemy powszechne orędzie,
że mu bojową znów wyślemy wić,
by w swej Jedności trwając nieugięcie,
a pełen wspomnień o Grunwaldzkiem święcie
szedł niemca duchem a nie pięścią bić.

http://rcin.org.pl

## Polonez.

Jakieś znane dźwięki
płyną z sali
z pod natchnionej ręki,
jakby grali
ci, co szli na boje
dumnie, świetnie,
zanim miecz im przetnie
życia znoje.

Wstaje znów husarzy
zastęp krzepki,
których każdy marzy
od kolebki...
Płoną miasta, sioła,
łuna krwawa:
w bój husarzy sprawa
święta woła.

Poszli więc w zapasy,
kędy chwała,
bo ich nie na wczasy
mać chowała...
Poszli w krwawe żniwa
bojownicy —
o Bogurodicy
pieśń się zrywa

http://rcin.org.pl

Cichną pieśni tony,
rwą się, plączą,
rycerz w swoje strony
wraca rączo —
gnie się koń cisawy
pod żelazem,
rzekłbyś: tworzą razem
pomnik sławy.

Przecz, rycerzu, znaczy
ból twe lice?
Przebił-ć ci kozaczy
cios przyłbicę,
czy tatarów strzała
w pierś trafiła,
by się twoja miła
nie ujrzała?

— Nie to duszę boli
dziś najkrwawiej.
Przyszłość naszej doli
Bóg mi jawi:
w jutra zawierusze
hańba świeci —
widzę naszych dzieci
małe dusze.

http://rcin.org.pl

## Sclavus saltans.

(Na karnawał warszawski 1912 r.).

Ciesz się, Warszawo, na gruzach wielkości!
Wszak ci to jedno jeszcze pozostało.
W zawrotnym pląsie kryj duszę zmalałą —
niech na Powązkach zadrżą Ojców kości!

Ciesz się Warszawo! Niechaj ci zazdrości
każdy, kto czuje, że cierpisz tak mało.
Wszakżeś okryta już wiekową chwałą —
czemuż więc nie masz zażyć wesołości?

Ciesz się, Warszawo! A gdy ci odjęto
publiczne pląsy, ciesz się pokryjomu.
Gwar niech w ulice nie wylata z domu.

Tylko się nie waż w narodowe święto
czcić tych, przez których zapisana karta
naszej wielkości, boś tego nie warta!

http://rcin.org.pl

Bywa tak czasem, że się pokój mój
zapełnia widmami rycerzy —
krew widzę na nich, a śmiertelny znój
snadź zdawna na czołach ich leży.
I spojrzą na mnie z uzbrojonych głów
ich oczy iskrzące się skrami:
patrz, oto stoi nieugięty huf
i czuwa nad swymi wnukami.

Choć z was niejeden górnie tęskni wciąż
i nowych dla siebie dróg szuka,
[illegible] każdy pragnie, by się dawny mąż
tu wcielił w jednego choć wnuka;
niechaj ukaże hufcom młodych dusz
te sny, co przetrwały przez wieki,
niech tym objawi, co nie wierzą już —
świat blizki, choć taki daleki.

http://rcin.org.pl

## Cieniom Księcia Józefa.

Bóg Ci powierzył ten skarb narodowy,
któryś przechował niezłomnie do końca
i Jemu oddał z rycerskiemi słowy,
jako polskiego honoru obrońca —
że naszej chwały broniłeś najdzielniej,
żyjesz w narodzie, jak ci, nieśmiertelni.

Służyłeś temu, co Ci Bóg powierza,
jak na obrońcę idei przystało,
a kiedyś runął, to czynem rycerza
nietylkoś siebie okrył wieczną chwałą,
więc, jeśli ztamtąd widzisz nas, to pomnij,
by godni Ciebie stali się potomni.

Więc nas pasować zechciej na szermierzy
ogromnych czynów, kędy płonie sława,
bo imię nasze do Ciebie należy,
pod Twemi hasły niech z nas każdy stawa,
w codziennym trudzie idźmy za Twym śladem,
a Bóg nam wróci cześć i chwały djadem.

http://rcin.org.pl

## W pięćset lat.

«Nie dozna łaski zbawienia,
kto się na miłości nie oprze».
(Z aktów Unii Horodelskiej).

Gdzie zaś to Hasło, które nam świeciło,
gdy się zjechały Stany do Horodła?
Gdzież ona Miłość, co nam była siłą
i gwiazdą, która Ludy w przyszłość wiodła?..
Wonczas Litwini szli Ojczyznę miłą
witać pod znakiem Koronnego godła — —
lat pół tysiąca: kędyż nasze Hasło?
Czy się przyćmiło jeno, czyli zgasło?

http://rcin.org.pl

# Nad Newą

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

## Wódz.

Kędy gmachy z granitu wznoszą się olbrzymie,
z obu stron rzeki w słońcu zamknięte — by
w klamrze,
przed wiekiem więzień pewien zadrżał, iż gdy
zamrze,
zostanie wykreślone jedno wielkie imię.

I pytać jął z rozpaczą myśli swojej: «Jamże
jest tym, co ma ocalić różę w mroźnej zimie?
O ręko przeznaczenia, podnieś się i złam że
tę kratę, bym mógł walczyć znów w bitewnym
dymie!»

Minął wiek, a my siebie cicho zapytamy:
azaliśmy więźniami, co walczyć nie mogą?
Minął wiek i stoimy u przeznaczeń bramy

i nie widzimy wkoło nikogo, nikogo,
coby rzekł nam: jak dawne odbudować chramy
i jaką do wyzwolin dążyć nam dziś drogą?

---

http://rcin.org.pl

## Król-Proch.

Czy znacie smutny pałac Marmurowy?
Przed nim swe zimne fale toczy Newa,
nic tam nie krzepi i nic nie ogrzewa...
Bracia—to przeszłość—pochylmy swe głowy!

I nie z przekleństwa zwracajmy się słowy
do tej przeszłości spróchniałego drzewa;
słabości chwile każdy naród miewa,
nikczemne tylko ściga gniew Jehowy...

Więc do kościelnych zwróćmy się podziemi
myślą — i niechaj nas nawiedzi skrucha,
żeśmy przykuci zawsze do łańcucha,

któryśmy dłońmi skuwali własnemi,
bo pamiętajmy, że nas nie odradza
bez naszej woli nawet Boska władza *).

---

*) Ostatnie dwa wiersze są parafrazą psalmu "Dobrej woli" Krasińskiego.

http://rcin.org.pl

## Dwa symbole.

Pod pomnikiem potęgi, przemocy i grozy
chodzili dwaj mężowie. Jeden z nich domowy
wzrósł w kraju, który dźwigał od wieków okowy;
drugi, gość mimowolny, wolności powrozy
całą duszą przeklinał. Lecz każdy ma chwile
w swem życiu, gdy się duch w nim do swobody
zrywa,
więc obaj dziś marzyli, by zorza szczęśliwa
zabłysła nie o pięści, lecz o ducha sile...

Rozeszli się, rozstali na zawsze niebawem.
Żaden szczęścia nie znalazł na swem niebie
krwawem;
jeden miał znowu zostać niewolnikiem ducha;
drugi przez życie całe wiódł boje z przemocą,
bo serce jego było z tych, co się szamocą,
a gdy z bólu pękają, płomień—pieśń wybucha.

http://rcin.org.pl

## Serce Dzwonu.

A kiedyś się znalazłem w granitowym tumie.
Świątynię mrok zalewał ciężki i ponury,
w głębi się odezwały modlitewne chóry;
posuwałem się zwolna w obcych ludzie tłumie...

Jedni stali w skupieniu, ciszy i zadumie,
inni, ciała rzuciwszy o zimne marmury,
kajali się w pokłonach, a dzwony u góry
rosły i potężniały w modlitwy poszumie.

Lecz jam pojął, co mówił dzwon rozkołysany,
który rozbrzmiał nad wszystkie potężniej i śmielej,
choć wiem, że go ci ludzie wkoło nie pojęli:

«Codzień wołać mi każą do Pana nad pany,
jak sercu twemu, ludu, co żyje bez słońca
miłości, jako cymbał lub miedź brzękająca»*).

---

*) Ob. Listy św. Pawła do Koryntyan.

http://rcin.org.pl

## Fragment uliczny.

Noc... Łzawy blask swój rozlały latarnie
po brudnym śniegu; życie już zanika,
tylko z oddali pijana muzyka
w tę martwą ciszę wkrada się bezkarnie...

Pod murem widzę kobiet ruchy sarnie,
co się chcą ukryć przed okiem strażnika;
jedna za drugą na przechodnia syka,
niby upiory, gdy je noc ogarnie.

Opodal z zimna martwiejące dzieci
żebrzą o litość wśród śnieżnej zamieci...
A nad tem wszystkiem, jak pałac z promieni,

świątynia Pańska od złota się mieni — —
Tak obok siebie zgodny żywot pędzą:
kościół z rozpustą i bogactwo z nędzą.

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Sceny dramatyczne

(Wszelkie prawa zastrzeżone).

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# Sen pieśniarza.

OSOBY:

Pieśniarz.
Ptak Młodości.
Zamyślenie.
Miłość.

Rzecz na tle Tatr.

PIEŚNIARZ (siedzi u stóp Giewontu z głową opartą o głaz).

Jak człowiek, co spogląda na zorane pole,
patrzę wstecz: zali kłosy, czyli też kąkole
wyrosły po mym trudzie?.. Nikt nie odpowiada—
cisza—ktoś idzie—cicho stąpa, jak Zagłada...
Czai się w załamaniach skał...
(Wchodzi chłopiec skrzydlaty).
Ktoś ty pacholę?

PTAK MŁODOŚCI:

Przychodzę, bo pytałeś, panie, o swą dolę,
a ja znam ją. Toć ze mnie swój początek wzięła
i zanim przystąpiłeś do twórczego dzieła —
ja w twej duszy mieszkałem... Pomnę, dawne czasy!

http://rcin.org.pl

Hej, prężyłeś ramiona do złud pełnych krasy,
z tatrzańskich wirchów patrząc wkoło na kraj cały,
a nad tobą już skrzydła szumieć zaczynały —
...Przychodziliśmy razem słuchać jak potoki
szemrzą w górach, jak wicher wieje od Wysokiej,
o której mistrz twój śpiewał. Powiew z jego pieśni
owionął ciebie wonczas, jeno że boleśniej
w twojem zadźwięczał sercu...

PIESNIARZ:

Zkąd ja ciebie pomnę?
Czemu się w duszy snują marzenia ogromne,
kiedy patrzę na ciebie?

PTAK MŁODOŚCI:

Czyż wy nie pomnicie?
Hej, paniczu z Ludźmierza: jam jest Wiara
w życie!..

(Znika).

PIEŚNIARZ:

Zniknął. Pocom go spłoszył ruchem zniechęcenia?
Tak-że się wszystko w życiu jednej chwili zmienia?
Młodość przyjdzie, by spojrzeć raz ostatni w oczy,
zanim wspomnienia twoje wieczny żal zamroczy.
Lecz, jeśliś rzucił duszę swą ludziom pod stopy,
chcąc, aby wyżsi byli, a oni twe tropy

http://rcin.org.pl

zaczęli ścigać, żółcią karmić cię i jadem,
za to, iżeś w pogoni za marzeniem bladem
zapomniał o ich ludzkiej naturze poziomej,
żeś w niebotycznych swoich gór wpatrzon ogromy,
a oni chcą na ziemi żyć, ginąć na ziemi,
nie gonić za twej duszy wizjami sennemi —
kiedy tak się kończyły pierwsze moje loty,
kiedym nic nie otrzymał z życia, krom tęsknoty,
czyż mogłem nie odpędzić mojej wiary w życie?
Góry moje rodzinne! Powiedzcie! Milczycie...
Mówcie, jak się tu mogła wiara moja ostać?
Milczenie... Szmery jakieś... Idzie nowa postać...
(Wchodzi jasnowłosa kobieta w błękitnej szacie).

ZAMYŚLENIE:

Pozdrowion bądź pieśniarzu,
przecz serce twe w żałobie?
Z dalekich gór przychodzę,
by przynieść spokój tobie.

Pozdrowion bądź pieśniarzu,
w tej męskiej życia dobie;
po dniach zawodu, klęski,
jam znowu dziś przy tobie.

Rozjaśnię duszę twoją
przeżytych lat promieniem —
Tyś sam mię nazwał niegdyś
Błękitnem Zamyśleniem.

http://rcin.org.pl

Jam siostrą twoją była...
Czy pomnisz, jak zamłodu
czuwałam nad twą duszą
w czas smutku i zawodu?

Ja pieśni wciąż zbierałam,
co twoim były cieniem. —
a tyś te pieśni nazwał
swej duszy Zamyśleniem.

I odtąd całe życie
prześniliśmy we dwoje
i dziś jedyna wiernie
przy boku twoim stoję.

Uciekła w życie wiara,
powiędły szczęścia baśnie —
ja jedna mocą twórczą
twą duszę dziś rozjaśnię...

Odeszła górna młodość,
pogasły snów promienie,
ja jedna pozostałam —
twe chmurne Zamyślenie

(staje po za nim i trwa tak do końca).

PIEŚNIARZ:

Jakże ja dawno głos twój znam!..
A więc nie byłem nigdy sam —

http://rcin.org.pl

nawet, gdy do kobiety wyciągałem ręce,
gdym miał w swoich ramionach jej ciało dziewczęce,
tyś zawsze była ze mną...
Kiedy w chwili zwątpienia bólu i rozpaczy,
widziałem, jak mi los mój krwawo drogę znaczy,
Tyś zawsze była ze mną...
I kiedym zstąpił z hymnu do prostej powieści...
Odkąd tęsknić zacząłem, przeszło lat czterdzieści
szłaś nieodstępnie za mną...
A gdy mię świat goryczą napełniał i chłodem,
szedłem za moich marzeń pasmem wiecznie młodem
i rzucałem za pieśnią pieśń w samotni swojej...
I dzisiaj oto za mną moje widmo stoi,
przywołując stracone dawno szczęścia mary...
Ktoś tu znowu nadchodzi... Przebóg! Czy to czary?
Znowum jest odmłodzony, znów mi serce kwitnie,
jak kwiat pod słońca żarem... Wkoło tak błękitnie
i pachnie świeżem kwieciem, które rozsypała
wiosna, jak u Böcklina. Cześć tobie i Chwała.

(Na scenę wchodzi Miłość).

Pani, coś mi kwitnące w życie wniosła róże,
co płoniesz, jako słońce, na wspomnień lazurze,
a chociaż z całej duszy nieraz cię przeklątem—
patrz: oto stoję znowu z pochylonem czołem,
boś jest pięknem wieczystem na zmalałym świecie.
Cześć więc Tobie i Chwała, Królowo!

MIŁOŚĆ:

Poecie,
co umiał tak wyśpiewać piękno mej potęgi,

http://rcin.org.pl

co takie w swojej duszy znalazł widnokręgi i rozpalił nad niemi przecudowne blaski.

PIESNIARZ:

Pięknaś—lecz com osiągnął przez ciebie?

MIŁOŚĆ:

Oklaski, sławę, czyż jeszcze mało?

PIESNIARZ:

Ach, cóż ona znaczy? Łudziłem się — o jakże marzyłem inaczej! zwiodłaś mię.—Mów, dlaczego palisz się słonecznie a potem—nagle gaśniesz.

MIŁOŚĆ:

Płonę, gdy uwiecznię ciebie przez twoje pieśni.

PIESNIARZ:

Ty płoniesz — ja zgasam, znowu z mem zamyśleniem zostając sam na sam i dalej idę w bezmiar w przestrzeń—o, tęsknoto!

http://rcin.org.pl

MIŁOŚĆ:

Lecz cokolwiek uchwycisz, w szczere zmieniasz złoto...

PIEŚNIARZ:

Ktoś ty jest, co zapalasz ułudne promienie?

MIŁOŚĆ:

Jam jest śmierć, a za śmiercią płynie odrodzenie.
(Znika).

PIESNIARZ:

Ach, więc nie ona jeszcze jest istotą rzeczy?
Nie warto, by się dla niej łamał duch człowieczy...
Przyjdź że, Prawdo! Zkądkolwiek, lecz przyjdź!
Wszakże po tom
stworzon, by cię odnaleźć! — Kędyż kres mym lotom
obłędnym, beznadziejnym, bez ciepła, bez słońca...
Nigdyż się nie doczekam mojej Prawdy gońca?

ZAMYSLENIE:

Psst—nie bluźnij! Jam z tobą—twoje Zamyślenie,
znów ci duszę ukoję, dawne zwołam cienie.
(Pieśniarz zamyśla się i zapatruje w dal).

http://rcin.org.pl

PIEŚNIARZ:

Idzie zdala królowa z berłem w jasnej dłoni,
a po ziemi zoranej łzy rzęsiste roni.
Idzie zdala królewna w cichym majestacie,
a za nią ciągną bliskie, choć dawne postacie...
Ledwo ziemi dotyka, coraz bliżej kroczy
smutnym blaskiem jej płoną rozżalone oczy...
Znam cię, smutny orszaku! W dniach pierwszej młodości
nieraz w duszy miewałem takich właśnie gości.
Znam cię, maro, co łudzisz Przeszłości obliczem,
Wielkości, co się stała widmem niewolniczem!
...Idą — przechodzą zdala...
(Niewidzialna ręka rzuca harfę, pod nogi Pieśniarza).
Toście wy rzucili tę harfę! Niechże zagra o minionej chwili
niech gra, niech jęczy, niechaj płacze i przeklina!
I dla mnie więc nastała wyzwolin godzina,
gdy duch z pod jarzma wspomnień potęgi dobywa..
Znów mi Przeszłość zagrała promienna i żywa.
...Dość nuty zniechęcenia! Niechaj znikną smutki,
czas, by się pieśń podobną stała do pobudki,
za którą tłumy poślą swą myśl uskrzydloną.
Dziś—znów mi, jak za młodu w piersiach ognie płoną.
Przybądź wielka, tajemna Mocy! Daj mi słowo,
co Przeszłość z Jutrem łączy—niech zagra echowo,
niech leci nad te góry, woła do Narodu...

http://rcin.org.pl

jakże o takiej chwili marzyłem za młodu!..
(Przed Pieśniarzem znowu zjawia się Ptak Młodości).

PIESNIARZ:

Nie opuszczaj mnie więcej ptaku mój junaczy:
wierzę w zasługę życia i godnych słuchaczy!

---

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

# W lesie.

(Fantazja dramatyczna).

Nieduża polana leśna zalana blaskiem księżycowym. Poeta w czarnym podróżnym płaszczu siedzi pod dębem. W ręku trzyma kij wędrowny.

POETA.

Tak pusto.—Nie masz, na co spojrzyć. Dookoła
głusza leśna, tajemnic pełna; gdzież te światy,
w których się niegdyś kochał duch mój wichrowaty,
słysząc w świszczącym wichrze głos swego Anioła!
Tem żyłem.—Potem przyszło zapylone życie,
by w oczy moje sypać swoje brudne piaski...
Sypało w moje oczy—ja stałem na szczycie,
tylko... zacząłem szukać gorączkowo—maski.
Włożyłem ją i dzisiaj cały w Życiu stoję.
Zeszedłem ze swych szczytów... Prysły niepokoje
o czystość moich oczu i o tajemnicze
sny, które w sobie kryło czoło i oblicze.
...Nikt mi z żywych tajemnic moich już nie
wydrze.
A Życie się przelewa, jak piasek w klepsydrze...
Jak pusto i jak tęskno. Jednej myśli bratniej
nie podzieliłem z nimi. Nigdy nie podzielę.
Oto stoję samotny pośród leśnej matni —
a nic mi blizkie serca—na cóż przyjaciele?!

http://rcin.org.pl

Sam jestem i sam tworzę. O, święte tęsknoty,
zostańcie ze mną wierne i wy, towarzysze,
w których zawsze własnego serca tętno słyszę,
wy, gwiazdy mrugające i księżycu złoty:
z wami chciałem podzielić nienawiść i miłość.
Wy jedni zejdźcie do mnie na moją pochyłość,
nad której dziś stanąłem. Niechaj się nie stoczę
w liche bagno — niech zawsze z podniesionem
czołem
potrafię iść przez gąszcze i cierniste zmrocze.
Wy jedni bądźcie przy mnie, czuwajcie nademną,
niewidzialne w dzień biały, tak blizkie w noc
ciemną.
Znienawidziłem słońce; niechaj się nie pyta:
«gdzie twa dola promienna, śniona, nieprzeżyta?»
Znienawidziłem światło: niechaj się nie śmieje,
pytając: «gdzie twa młodość i złote nadzieje?»
...Gwiazdy moje promienne i księżycu złoty
zejdźcie do mnie tu—błagam was w imię Tęsknoty!.
(Schodzi z niebieskiej roztoczy Gwiazda. Płynie
przez polanę i staje w błyszczącym płaszczu z
rozwianym jasnym włosem przed Poetą.)

GWIAZDA.

Schodzę do ciebie w uroczysko —
zawszem ci siostrą była blizką,
aniołem twego Przeznaczenia...
We mnie się Życie twe spromienia,
we mnie się dusza twa rozpyla —
błogosławiona, święta chwila!

http://rcin.org.pl

Usnąłeś—cicho śpij—nad tobą
ze smutkiem cichym i żałobą
wierna już wiecznie pozostanę,
kołysząc do snu nieśpiewane
myśli — do życia zaś pobudzę
Żal twój, zaklęty w świateł smudze.
Spij, odpoczywaj dziś, pieśniarzu!
Niech ci się dawne światy marzą
w tem cichem leśnem uroczysku.
Masz we mnie zawsze siostrę blizką,
zostanę odtąd już przy tobie
i świecić będę na twym grobie.

Chór gwiazd (które, jak płomyki latają po scenie).

Światła rozpalim na twym grobie,
a z nami starszy brat nasz złoty,
królewicz westchnień i tęsknoty,
co tu króluje w noc wszechwładnie.
Od niego promień boski padnie
na twoją głowę zadumaną,
zanim przeklęte wzejdzie rano.

POETA.

Przekleństwa słowo ktoś tu rzekł...
Kędyż ostoję znajdzie człek?!
...A więc łudziłem się, że we śnie
do Życia wszystkie zbudzę pieśnie,
co mi szumiały w sercu zdawna...
Ktoś urzekł mnie tu... Zdrada jawna!
To wy łudzicie duszę moją...

http://rcin.org.pl

GWIAZDA.

Nie bluźnij... Patrz: dokoła stoją
twe jasne cienie z bóstw urodą —
cichą rozmowę z tobą wiodą.
Za wszystkie czary i natchnienia,
za to, że twego blask imienia
pokoleń, wieków przetrwa kilka —
cóż znaczy jedna bólu chwilka!

POETA.

Kto przeklął z was dzisiejsze rano?
Jam się miał spotkać z ukochaną...

GWIAZDA.

Gdyś już pokochał urok nasz,
z zatrutych odtąd nie pij czasz,
niech cię nie nęcą życia trudy.
W krainie wiecznej zostań złudy,
w ojczyźnie marzeń, snów i tęcz —
śpiewaj i męcz się, męcz!

(Gwiazdy znikają).

POETA.

Odeszły wszystkie. — Znowu jestem
samotny z liści tych szelestem,
co mi śpiewają sen kochania.
Zkądże się Prawda wyotchłania?
Czy z nich, czy z ciebie, ukochana,
co z świtem zejdziesz tego rana.
Przeklinam noc, przeklinam cień,

http://rcin.org.pl

z słonecznych znowu będę lśnień
pił rozkosz życia bólu jad —
przekleństwo w trumnę nocy kładł.
Złudzeń cmentarnych dość już, dość —
oto przybywa do mnie gość —
jasna Jutrzenko zejdźże rychlej —
ptakowie nocni już ucichli —
życie zaczyna władać tuż
w ogniu i blasku złotych zórz.

(Poeta na chwilę dłoń podniósł do czoła, wypatrując kogoś z oddali. Przez polanę idzie wysmukła dziewczyna z twarzą nawpół zasłoniętą białym woalem. A świt już wyjrzał zupełny.)

DZIEWCZYNA.

O, piękny mój, przybywam do cię
w niezmiernym trudzie i tęsknocie,
przez ziemię dziwną, zamyśloną
zostać kochanką twą i żoną.
Za twoim duchem chciałam iść
o którym zdala każdy liść
i każda fala mi szumiała —
lecz oto stoję w ogniu cała,
w dziewiczym moim stoję wstydzie:
bierz mię — to Miłość do nas idzie.

(Słońce zalało polanę leśną).

POETA.

Odejdź. Zdradziłem dziś mój świat,
a życie stokroć więcej zdrad

http://rcin.org.pl

w odwecie swoim strasznym da mi,
za to, żem dziś pogardził snami
mej duszy. Odejdź. Niechże mam
tę jedną myśl, żem został sam
w królewskim dumy swej łachmanie.
Niechaj to jedno choć zostanie
z życia, żem wyniósł słowo dumne,
nim świat położy mię w swą trumnę,
nim wieki imię me zatrącą...

DZIEWCZYNA.

Za cóż odpychasz? Za co, za co?

POETA.

Posłuchaj: nocy tej przeklątem
me siostry—z jakiemż przejdę czołem
przez świat, wśród ludzi... Jakżem podły,
gdy własne myśli mię zawiodły,
gdy to, w com mierzył, czemem żył,
przeklątem dzisiaj z wszystkich sił.
A tak się tylko raz przeklina.

DZIEWCZYNA.

Cóż zawiniła ci dziewczyna?
W dziewiczym sromie dać ci chce
swe czyste serce, ciało swe.

POETA.

A gdy mnie zdradzisz, cóż zostanie?
Czyż jasne gwiazdy migotanie

http://rcin.org.pl

zdoła z pod serca wydrzeć mi
tę pieśń, co zdawna mi się śni?

(Zbliża się Poezja w płaszczu szkarłatnym, koronie złotej z lutnią w ręku).

DZIEWCZYNA.

Ty kochasz ją nad wszystko — bardziej,
niż mnie i serce twoje gardzi
kochaniem samem bez twych pieśni ..
Więc—niechaj sen się ucieleśni;
za to, żeś dziś zwyciężył siebie,
żeś przeklął złudzeń pełną czaszę,
niech Życie dawne sny pogrzebie, —
stwarzajmy nowe światy — nasze!
piękniejsze, niźli wieczna chwała,
stwarzajmy Chwilę. Oto masz
mnie, całą! Niechaj żywot nasz
cudniejszym będzie niż twój śpiew,
niż blask miesiąca i szum drzew.

(Padają sobie w ramiona. Poezja lutnię przewiesza przez ramię Poety).

http://rcin.org.pl

## Bez maski.

Lever de rideau.

Bal kostjumowy. W głębi przesuwają się pary, niektóre z nich zamaskowane. Cicho gra niewidzialna orkiestra. W chwili odchylenia zasłony zbliża się markiza z kawalerem. Zdjęli maski. Siadają pod palmą. Nawprost nich również palma. Za nią staje biały pierrot i co jakiś czas wysuwa twarz z za drzewa. Po chwili rozpoczyna się dyskurs.

On. Radbym się dziś do pani zwrócić w ważnej sprawie.

Ona. Właśnieś pan wybrał chwilę, gdy się dobrze bawię.

On. Lecz od tego mych losów zawisły wyroki.

Ona. Czy jest to jednak sprawa nie cierpiąca zwłoki?

On. Pani,—z tą oziębłością nie jest ci do twarzy.

Ona. Przeciwne zwykłam zdanie słyszeć od malarzy.

http://rcin.org.pl

Zresztą—jestem dziś w masce—więc mi
chyba wolno
czynić, do czego wczoraj nie czułam się
zdolną.
On. Jednak—po raz ostatni zwrócić się ośmielę,
a gdybyś pani chciała trwać w zniszczenia dziele
i za to smagać chłodem, że jesteś kochaną,
moje smutki na zawsze ukryte zostaną.
Ona. O czem waćpan wspominasz. Jeślim zrozumiała,
mara śmierci do ciebie śmieje się zuchwała...
Byłoby bardzo pięknie: wyjść tak z żywych grona,
zanim się dusza twoja wzbiła uskrzydlona
ponad ludzką przeciętność, gdzie małość i blaga
z resztkami szlachetności raz po raz się zmaga
i obwiniać kobietę że kochać nie może
parodji rycerskości w tym dworskim ubiorze.
On. Nie o tem miałem mówić. W łeb sobie nie palnę.
Byłoby to za płaskie i nazbyt banalne,
a choć swej złośliwości dałaś właśnie ujście,

http://rcin.org.pl

nie wątpisz o mym smaku jednak... no
i guście?

On a. Pochlebstwa kawalera nie zbyt mię u-
noszą.
Słuchałabym ich może z stylową roz-
koszą,
udając, że mię czar ich zachwytem na-
pawa,
gdyby nie to, że mię tu przywiodła...
zabawa.

On. Lecz zabawa stylowa. Widzisz, pani, maski,
a choć na nie lampiony rzucają swe
blaski,
toć jednak, tej wesołej przyjrzawszy się
rzeszy,
nie wiesz, co ją tu bawi, co smuci, co
cieszy...

On a. Otóż dowiedz się o tem, że gdy tam się
bawią
tłumy ludzi naturą obdarzone pawią,
krzykliwe i bijące kolorów harmonią—
twoje słodkie wyrazy zbyt nudnie mi
dzwonią.

On. A więc nie mam już żadnej, jak widzę,
nadziei...

On a. Przerwij pan, gdy rozmowa sama się
nie klei.

On. Dobrze. Tak też postąpię. Wotum sobie
czynię

http://rcin.org.pl

milczyć, szukać pociechy w kobietach i winie.
Przerywam więc rozmowę. Bądź, pani, wesoła...
Mówmy o rzeczach innych, obojętnych zgoła.

Ona. Wiesz pan? Dziwną jest jednak natura kobieca.
Przeciwność ją zazwyczaj najbardziej podnieca.
Co do mnie—czynić na złość lubię niesłychanie.
Więc, gdy przerwać chcesz dyskurs, mój surowy panie,
ja właśnie rozpoczynam rozmowę na serjo,
co, zresztą, ci się może wydać kokieterją.

On. Możebym znalazł wyraz, który brzmi inaczej,
drwić bowiem z czyjejś dumy, trwogi i rozpaczy
i rzucać wciąż spojrzenie, co chłodem przenika,
dążąc, gdzie puste śmiechy, maski i muzyka,—
na to nie masz wyrazu w naszym leksykonie...
Czem jednak chcesz wzbogacić mej doli ironię?

Ona. Otóż—milcz pan, boć powiem, że w rozpacznym szale

http://rcin.org.pl

odezwałeś się do mnie nieco zbyt zuchwale.

On. W takim razie—przepraszam.

Ona. A teraz – siądź przy niej
i pokornie wysłuchaj, jaką spowiedź czyni,
a jeśli się zaśmiała na twych marzeń grobie,
to równocześnie dusze zapłakały obie,
bo i ona też nie jest na podziw szczęśliwa,
choć maską oziębłości tęsknotę pokrywa.

(Z głębi sali do niej zbliża się kawaler w kostjumie i milczącym ukłonem zaprasza ją do tańca. Odchodzą. On zostaje sam. Tylko twarz Pierrota wychyla się ciekawie z za palmy. Po krótkiej chwili Ona wraca wsparta na ramieniu kawalera. Gdy zostali sami, po chwili milczenia):

On. Wybacz, pani, iż pierwszy przerywam milczenie.

Ona. Jakto—bez pozwolenia? W życiu, jak na scenie.
Należało zapytać, czy się zgadzam na to.

On. Z jakąż za posłuszeństwo spotkam się zapłatą?

Ona. I za zbytnią ciekawość. Zapłatę obmyślę.
Nie będzie to zapłata. Mówiąc bardziej ściśle,

http://rcin.org.pl

jest to spłaceniem długu, co na sercu leży.
Chciałabym dziś pomówić z panem nieco szczerzej.
Lecz, jakkolwiek w szczerości tkwi istota rzeczy,
przenośnia mię najlepiej właśnie zabezpieczy.

On. Przed czem?

Ona. Przed nieścisłością, która z pańskiej strony
żal wywołaćby mogła całkiem uprawniony.
Chodzi mi dzisiaj o to, aby w każdem słowie
myśl odbiła się żywa, co w sercu i głowie
zamienia się to w rozpacz, to w wyrzut sumienia
i bywa, że mię nieraz myśl ta rozszalenia.
...Czy znasz pan to uczucie, gdy serce rozdarte,
nie przerzuciwszy jednej, czyta nową kartę
z onej księgi najkrwawszej, co nam żyć zabrania,
a którą dziś poeci zwą księgą kochania...
Gdy jednak dawna karta daje mi gorycze

http://rcin.org.pl

i beznadziejność jeno, dziś na nową liczę,
że mi nieco promieni dokoła roznieci
i życie skąpie we śnie, jak mówią poeci.

On. Lecz jakże będziesz, pani, czytać jednocześnie?

Ona. Z jednej czytam na jawie, a z tej drugiej—we śnie.

On. Wyrażasz się dziś, pani, zaprawdę wspaniale.
Którą mi jednak porę przeznaczasz w udziale,
czy wolno się zapytać?

Ona. Sercać nie zakrwawię:
już zdawna mieć cię pragnę nie tylko na jawie.
Gdy sny mię jeszcze gnębią, duszą, niepokoją,
pragnę dziś w ręce twoje złożyć dolę swoją.

On. A—jeśli sny... nie pierzchną?

Ona. Kto kocha, nie pyta.
Rycerz porywa damę i rusza z kopyta,
by zgłuszyć pocałunkiem jej skargę niewieścią.

On. Lecz życie ludzkie nie jest baśnią ni powieścią.

Ona. W twoje wierzyć zwycięztwo słuszne mam powody,
gdy sen mój jest już stary, a poranek—młody.

http://rcin.org.pl

On. (Po krótkiej walce z sobą).
Pani—nie mogę. Celem pragnę być nie środkiem.
Pomyśl: gdy pogrążona w zamyśleniu słodkiem
przypomnisz sobie nagle dawny sen o świcie –
jedna chwila mi cięższą będzie niźli życie.
Ona. A zatem mi odmawiasz? Namyśl się: za chwilę
szalę mojego losu gdzieindziej przechylę.

(W tej chwili zbliża się do niej ktoś i zaprasza do tańca. W milczeniu odchodzą—wkrótce wracają. A Pierrot znowu się wychylił z za palmy. Gdy zostali sami):

Ona. I cóż?
On. Patrząc na ciebie, coś jest dziś tak piękną,
wierzyłem, że przed tobą wszystkie dwory klękną.
Mam dla ciebie nowinę: u nóg mojej pani
wkrótce głowy pochylą, jak wierni poddani
Ona. Jakto—więc chcesz być środkiem?
On. Gdy celem—nie można.
Ona. I nie wzdryga się na to twa dusza — ostrożna?

http://rcin.org.pl

Słuchaj pan: ja sądziłam, że w piersiach rycerza
pod tym orderem serce rycerskie uderza.
Pamiętaj pan, iż życie, to scena prawdziwa:
zdradza ten, kto zbyt wcześnie swoją maskę zrywa.

(Mówiąc to, przywołuje Pierrota i oddala się oparta na jego ramieniu).

---

http://rcin.org.pl

# Zdeptany kwiat.

Nowella dramatyczna w 1-ej odsłonie.

OSOBY:

Adam—artysta dramatyczny.
Jadwiga.
Ciotka Jadwigi.

Rzecz w mieszkaniu Ciotki.

Buduar z komfortem urządzony.

Jadwiga chodzi zwolna po pokoju z listem w ręce. Ciotka na bujającym fotelu niedbale rozłożona. Chwila ciszy.

Ciotka: Więc jak on tam pisze, ten twój artysta?

Jadwiga (czyta): Czcigodna Pani. Wybaczy mi Pani moją śmiałość, ale chciałbym ją prosić o chwilę rozmowy sam na sam—rozmowy zupełnie poufnej, która Pani w niczem nie urazi, a przypuszczam, iż przykrości również Pani nie sprawi. Czy mogłaby mi Pani wyznaczyć ją na jutro w godzinach popołudniowych? Mam właśnie wieczorem ważny występ i dlatego radbym przedtem porozumieć się

http://rcin.org.pl

z Panią. Sadząc, iż mi Pani nie odmówi, pozostaję z najwyższym szacunkiem Adam Wielosławski.

Ciotka: Czego on może chcieć? I jeszcze pseudonimem scenicznym podpisuje się w listach do porządnych panien!

Jadwiga: Nie wiem... Może mi się chce oświadczyć?..

Ciotka: Wiesz, to byłoby ohydne z jego strony. Panna z porządnego domu—za aktora! C'est impossible? Nigdy się na to nie zgodzę, żeby go nadal przyjmować. Zuchwalec!

Jadwiga: Dlaczego się Ciocia unosi? ...On teraz został poetą. Tworzy jakiś dramat... Powiedział mi, że chce mię przedstawić, jako królewnę... Może przychodzi pomówić ze mną o mojem życiu?

Ciotka: No no, tylko bądź ostrożna.

Jadwiga: Niech się ciocia nie boi. On się we mnie kocha, a miłość jest ślepa.

Ciotka: Naznaczyłaś mu wizytę na dzisiaj?

Jadwiga: Tak. Zaraz przyjdzie. Wolałam się wcześniej dowiedzieć, o co mu chodzi.

Ciotka: Nic dobrego z tej wizyty nie wyniknie.

Jadwiga: Niechże ciocia będzie spokojna.

(Dzwonek. Ciotka wychodzi. Po chwili wchodzi Adam).

Adam: Witam panią, panno Jadwigo. Prze-

http://rcin.org.pl

praszam najmocniej, żem się wprosił na tę dzisiejszą wizytę do Pani, ale sprawa wydała mi się dość nagłą dla takiej zuchwałości z mojej strony.

Jadwiga: O cóż chodzi?

Adam: Mnie chodzi o to nadewszystko, aby dziś zostać przez panią wysłuchanym. Tak jest .. być wysłuchanym. Nie uwierzy pani, jak mi zależy na uwadze z jej strony. Pani wie, iż my, aktorzy, mamy istotną słabość pod tym względem, że pragniemy, aby słów naszych słuchano. Dziś mi pani zechce w tej mierze wyświadczyć szczególną satysfakcyę...

Jadwiga: Słucham.

Adam: Pani się niecierpliwi? Nie zabiorę jej zbyt dużo czasu swoją rozmową... (Po namyśle, wolno). Pani wie, iż artyście samemu na świecie żyć jest bardzo trudno... Zbiera się wreszcie sławę, oklaski, pochwały i po co? A właściwie: dla kogo? Ach nie, źle mówię. Raczej zawsze się wie, dla kogo. Tylko, że ten ktoś o tem wie nie zawsze... Dlatego m przyszedł... Właśnie dlatego, by pani oznajmić, że ja swoją sławę zbieram wyłącznie dla pani... Wczoraj, kiedym spojrzał na panią, siedzącą w loży, scena mi się zakołysała pod nogami. Czułem, że nie gram, ale żyję. Pamięta pani, kiedy to było? Pani widziała mój wzrok?

Jadwiga: Nie przypominam sobie.

Adam: To było wtenczas, kiedym mówił,

http://rcin.org.pl

że miłość jest nie zawsze snem, że miłość bywa przebudzeniem. Że nie my, którzy kochamy, jesteśmy upici uczuciem, ale świat jest pijany ospałością. Wówczas ja, bohater roli tytułowej, kochance swojej na scenie rzuciłem kwiaty swego kochania. I nie widziałem w tej chwili owej kobiety, ale widziałem w niej panią.

Jadwiga: Jakto? Pan w aktorce widział mnie?

Adam: Proszę pani, niech mię pani raczy wysłuchać. Pani nie ma powodu być o nią zazdrosną. Ja na artystki nie patrzę, jak na kobiety, tylko, jak na ludzi, jak na siostry.

Jadwiga: Co pan mówi! Ja mam być zazdrosną o jakąś tam aktorkę? Czy pan oszalał? Nawet w pierwszej chwili pana nie zrozumiałam.

Adam: Nie o zazdrość mi chodzi, ale o pani oburzenie. Nie chciałbym pani w niczem urazić. Nawet w myślach własnych, niezgodnych z pani wolą. Dlatego chciałem te myśli wytłomaczyć.

Jadwiga: Niech się pan nie tłomaczy.

Adam: Pozwoli mi pani jednak być szczerym.

Jadwiga: Owszem, uważam, że to bardzo szlachetne z pańskiej strony, bardzo nawet rycerskie — rzucić komuś pod nogi—jak to pan powiedział?—Sławę, oklaski, pochwały...

Adam: Ach, więc pani mi pozwala?..

Jadwiga: Owszem, z chęcią... Zwłaszcza,

http://rcin.org.pl

że uważam pana, chociaż pan jest aktorem, za uczciwego człowieka.

Adam: Panno Jadwigo, proszę pani, ja rozumiem, że pani ulega prądom swego otoczenia—jakby powiedzieć?—otoczenia, które zdolnem jest, ale nie chce zrozumieć, czy też nie miało sposobności przekonać się, co to jest życie artysty zblizka. Otóż właśnie my, wybijając się powoli, ale wytrwale, dążymy ciągle naprzód, do swoich celów, do swoich marzeń, do swoich szczytów. I mamy od ludzi—co? Pogardę, lekceważenie... Nie mówię o społeczeństwie. To trudno, tak zawsze było. Trzeba pierwsze lody przełamywać. U nas zwłaszcza dopiero dziś następuje pewne porozumienie między twórczością, a ogółem; między wykonawcami, a publicznością. Dziś następuje stanowczy przełom. Ale strasznie smutno jest patrzyć, że nawet najbliżsi, nawet dobrzy, życzliwi znajomi gardzą środowiskiem, które się ukochało, jak swój dom rodzinny. ...Kiedy mi pani wyraziła swoją pierwszą pochwałę, w takich serdecznych słowach, pełnych zachęty, tak subtelnie, — czułem, że czynię ogromny krok naprzód. . Czułem, że mi skrzydło u ramion urasta... Po raz pierwszy poczułem, zrozumiałem, dlaczego, dla kogo ja tyle w życiu przeszedłem, zanim wstąpiłem na właściwą drogę.

...Widzi pani, moje życie szło, jak pijane. Ciągle się zataczało. (Pauza).

http://rcin.org.pl

Jadwiga: Proszę mówić... Przecież po to pan przyszedł. Słuchamu cierpliwie, nawet z przyjemnością.

Adam: Pani wie, iż ja nie pochodzę z pani sfery. A raczej właściwie tylko pochodzę. Ale to było dawne pochodzenie. Ja tego już nie pamiętam. To dawne czasy. Matka mię wychowała z wielkim trudem. Drżała o moją przyszłość. Wahałem się dla niej, czy mi wolno zostać artystą, tułaczem, który o chłodzie i głodzie, walcząc z losem, nie będzie mógł jej zapewnić spokojnej starości. O życiu rodzinnem dla siebie nie marzyłem. Matka drżała o mnie, bym się nie zakochał w której z moich koleżanek ze sceny. A ja widziałem przed sobą tylko jeden cel: sławę, którą chciałem ją otoczyć—za jej trudy, za jej przywiązanie...

Jadwiga: To bardzo piękne z pańskiej strony. Zawszem mówiła, że w panu bije szlachetne serce.

Adam: ...Ale matka umarła. Zostałem sam. Nie miałem komu oddać swojej sławy. Później poznałem panią. Widziałem, że pani nie patrzy na mnie z uprzedzeniem. Chociaż w pani towarzystwie wogóle panują w tym względzie pewne uprzedzenia. To mię zobowiązało. Poczułem dla pani szacunek. To mi chyba wolno było bez pozwolenia. Później zapytałem, czy wolno biednemu artyście kochać królewnę z lo-

http://rcin.org.pl

ży. Pozwolono mi. Czy nie? Wszak taką była odpowiedź. I dziś...

Jadwiga: I dziś?.. Mów pan...

Adam: Przychodzę oświadczyć...

Jadwiga: Co, oświadczyć?

Adam: Oświadczyć pani, że jestem niezmienny w swojem postanowieniu, że otrzymałem już pierwszorzędne role, że mam prawo założyć ognisko domowe.

Jadwiga: Z kim?

Adam: Z panią.

Jadwiga: Czyś pan oszalał?.. Zresztą — ja pana bardzo cenię. Pragnę być nadal pańskiem skrzydłem. Pan się nie powinien marnować. Toby grzechem było. Ja pana bardzo cenię. Ale pan sam rozumie, że mnie nie wolno za pana wychodzić. Ja pana nie chcę urażać. Bądźmy na stopie, że tak powiem, przyjaznej. Ale nie przy ludziach. Pan rozumie, że mnie to psuje opinię. Pan może nadal bywać u nas w domu. Tylko nie za często. I jak jest dużo osób. Wtenczas można rozmawiać mało, ale będzie pan mógł ze mnie czerpać natchnienie i wywierać doraźnie wpływ na ludzi. Pan powinien coś o mnie zadeklamować. Zresztą uważam za stosowne oznajmić panu, że moje serce... nigdyby się nie pogodziło z takim wyborem. Ja pana cenię, jako artystę... To panu powinno wystarczyć.

(Adam śmieje się histerycznie).

http://rcin.org.pl

Jadwiga: Co to ma znaczyć? Pan się zapomina.

Adam: O tak, wyszedłem z roli, bo to zbyt zabawne. Pamięta pani? W zeszłym tygodniu założyłem się z panią, że zagram tak salonową komedję w życiu, iż pani sama nie pozna, czy mówię szczerze, czy gram.

Jadwiga: Ach, więc to żart? Niewczesny w każdym razie. Pan się zapomniał i musi mię pan przeprosić; zasłużyć na przebaczenie.

Adam: O, nie; nie wart jestem przebaczenia. Żegnam panią.

(Wychodzi z nizkim ukłonem. Wchodzi ciotka).

Ciotka: No, i cóż? Oświadczył się?

Jadwiga: Dałam mu odprawę... Nieokrzesany!

Ciotka: Przykrość ci wyrządził?

Jadwiga: Niech się ciocia nie pyta.

Ciotka: Ja zawsze mówiłam, że tej hołoty nie można wpuszczać do domu.

Jadwiga szarpie list, rzuca i depcze.

Zasłona.

http://rcin.org.pl

# Balestrieri.

Szkic dramatyczny w 2 odsłonach.

**Ryszardowi Bolesławskiemu.**

OSOBY:

Henryk, młody poeta.
Irena, jego narzeczona.
Przemian, przyjaciel Henryka.
Wyrwa, młody poeta z ludu.

Scena wyobraża pokój skromnie, ale starannie urządzony. W głębi, obok prawej ściany drzwi wiodące do przedpokoiku. W prawej ścianie okno, pod niem — kanapa. Po środku ściany w głębi—pianino. Przy niem biureczko z krzesłem tak stojące, że siedzi się na niem tyłem do ściany, przodem do widza. W lewej ścianie drzwi do sypialni.

W chwili odchylenia zasłony Henryk sam. Chodzi niespokojnie po pokoju, spogląda na zegarek, co jakiś czas przyklęka na kanapie, aby wyjrzeć przez okno zamknięte, aż twarz przykłada do szyby. Rozgląda się po pokoju, przesuwa meble. Gorączkowo robi porządek na biurku z papierami. Nagle nasłuchuje pod drzwiami do przedpokoju, jakgdyby usłyszał

http://rcin.org.pl

kroki na schodach. Dzwonek. Henryk znika za drzwiami. Wchodzą: Przemian i Henryk. Przemian się rozgląda, otwiera drzwi do sypialni. Henryk jakby zmieszany.

Przemian. Czy wolno zajrzeć do twego sanctuarium?

Henryk. Proszę.

Przemian. Hm, będzie ubogo, ale chędogo.—Wybacz mi, że się zapytam. Po coś ty mię tu sprowadzał?

Henryk. (Patrząc w podłogę). Widzisz, panna Irena chciała dziś, w przeddzień naszego ślubu, obejrzeć to mieszkanie.

Przemian. Czy ona chciała, czyś ty ją o to prosił? (Przez ten czas Przemian wygodnie rozsiadł się na kanapie; Henryk stoi trzymając się ręką o oparcie krzesła; na pytania Przemiana odpowiada lękliwie, jakgdyby zdawał egzamin).

Henryk. Właściwie... ona, to jest panna Irena wyraziła życzenie, a ja...

Przemian. A tyś się tego czepił, jak pijany płota.

Henryk. A ja... ją... w tym zamiarze bardzo podtrzymałem.

Przemian. Dobrze. Ale powiedz mi, na co ja tu jestem potrzebny?

Henryk. Rozumiesz—ona, moja narzeczona, jest wychowana w takiem otoczeniu z przesądami.

http://rcin.org.pl

Przemian (nieco patetycznie). Nietylko rozumiem, ale ci bardzo współczuję.

Henryk. Nie powinieneś brać jej tego za złe.

Przemian. Że mnie wzięła za decorum. Czy to ona chciała, żebym ja tu przyszedł?

Henryk. I ona, i ja.

Przemian. Czy ty o nią, czy o siebie nie byłeś spokojny? Zresztą, powiem ci, jako stary przyjaciel, co trzeba było zrobić: zapewnić ją, że będę, a kiedyby już przyszła, zapewnić jeszcze uroczyściej, że napewno nie będę.

Henryk. (Podnosząc głowę). To się po mnie nie pokaże.

Przemian. Uroczysty jesteś. (Wyjmuje papierośnicę). Przepraszam cię, czy tu wolno będzie palić?

Henryk. (Podając mu zapałki). Proszę cię, moja narzeczona sama pali.

Przemian. No, no, co za postęp... Zresztą, to dowodzi, że albo ona jest tak dalece pod twoim wpływem, albo... ty na nią nic a nic nie masz wpływu, żeś do tego dopuścił. (Chwila milczenia). Ale, przyniosłem ci prezent ślubny. Uważam, że się przyda, bo nie masz obrazów. (Wychodzi do przedpokoju i przynosi paczkę. Henryk ją rozwija). Widzisz, to powinno być w mieszkaniu każdego literata polskiego, żeby wiedział, jak nie należy pisać. Powinien o tem pamiętać. Ja ci się przyznam, że to wisiało kiedyś u mnie. Alem już nie mógł na to pa-

http://rcin.org.pl

trzyć. Zresztą--ty wiesz, że ja nie piszę. Mnie to niepotrzebne.

Henryk. Balestrieri.

Przemian. Ile razy coś napiszesz dla efektu, spojrzyj na ten sztych. A potem — spluń. Wyjdź na schody i spluń. Bo tu nie można będzie. To jest symbol wszelkiego niedołęztwa i wszelkiej tandety. A teraz nie wolno ci będzie pisać złych rzeczy. Pamiętaj, że ty już nie do siebie należysz. Wyobraź sobie taką kombinację. Ożeniłeś się. Rozumiesz? No, rozumiesz, czy nie rozumiesz?

Henryk. Rozumiem przecież.

Przemian. To patrz mi w oczy. Do ciebie mówię. Otóż—piszesz. Masz już na ukończeniu. Ale chciałbyś coś jeszcze zmienić, przerobić... A tu żona przychodzi i powiada: suknia, buciki... Dajesz do druku, żeby prędzej flotę dostać. Drukują. Potem—zjawia się jedna recenzja, druga... Były poeta, pan Henryk taki a taki napisał mydełko. Gryziesz to w sobie, chowasz przed żoną... Ale, jak na złość, bo życie bywa złośliwe, żona poszła na wizytę. Wraca do domu. Scena. Tyle wstydu się najadłam. Jak to można być takim niedołęgą, żeby nie umieć pisać. Już całe miasto o tem mówi. Już mi ludzie kondolencję wyrażali. Pocieszali mnie, żeś jeszcze młody, że się wrażenie zatrze, naprawi. A ty tymczasem dostrzegasz, jak z dnia na dzień nietylko

http://rcin.org.pl

twoja sława, ale i jej serce odwraca się od ciebie. — Zresztą, nie chcę, żebyś mnie źle rozumiał. Ja cię nie zniechęcam do małżeństwa. Twórca powinien cierpieć. To trudno. Tylko się nie łamać. Jak najwięcej przeżywać, ale nie dopuszczać do ostatecznej tragedji. Tyś wszystko powinien przeżyć w imaginacji.

(Dzwonek).

Henryk. Otwórz ty. Ty ją tu wprowadź.

(Przemian niechętnie wychodzi do przedpokoju).

Przemian. (Wracając do pokoju). Masz tu widocznie jeszcze jeden prezent ślubny. Przyniósł posłaniec, nie powiedział, od kogo i poszedł. (Henryk rozwija pośpiesznie. Szereg listów wypada mu z rąk. Jeden z nich przebiega oczyma; drugi podnosi z ziemi i czyta. Przemian się spokojnie przygląda).

Henryk. Słuchaj, Przemian, co to jest. Ratuj. Daty naszego narzeczeństwa. Listy... jej ręką... pisane... miłosne... do kogoś.

Przemian (biorąc jeden list). Spokoju!.. Widzisz—tam nic nie było. I zaraz ci powiem dla czego. One są za gorąco pisane. Tyle było tylko, co w listach. Ona mu wszystko w nich wypowiedziała. Mogła mu już więcej nic nie mówić. A może się wprawiała w układanie takich listów, żeby potrafić do ciebie pisywać, jak się kiedy rozstaniecie. A zresztą nie wiem.

http://rcin.org.pl

Może ktoś z jej rodziny znalazł to i chciał cię zniechęcić przed ślubem. Zresztą pewności niema żadnej.

(Przez ten czas Henryk biega, jak szalony po pokoju; nagle się opanowuje i staje spokojnie).

Przemian. Po coś przerwał? Dobry byłeś. Nie trzeba za wcześnie wychodzić z nastroju.

(Dzwonek).

Przemian. Ja otworzę, bo ty popełnisz jakie szaleństwo.

(Wchodzą: Irena i Przemian).

Przemian. Niech no pani spojrzy, jaki tragiczny. I jak mu z tem ładnie. Teraz będzie wiedział, co to jest zazdrość. Zaraz napisze jakiś dramat małżeński.

(Zasłona).

## ODSŁONA II.

Ten sam pokój.

Irena siedzi na taborecie, bokiem do pianina otwartego, na niem rozłożone nuty. W chwili, kiedy zasłona idzie w górę, słychać ostatni akord. Irena ręce założyła za kolana i nieco skurczona, profilem do widza, patrzy w oczy Wyrwie, który poprawnie, skromnie ubrany, siedzi nawprost, blizko niej.

http://rcin.org.pl

Irena. Panie Macieju, pan się pyta, dlaczego ja jestem zawsze taka smutna. Pan widzi, ale pan nie pątrzy, stara się pan nie patrzyć. I to mię ośmiela wobec pana. Pan taki dyskretny, pan taki inny, niż oni wszyscy. Pamiętam—powiem panu—przed tygodniem, jak on pana przyprowadził i przedstawił mi, odrazu zrozumiałam, że pan taki inny, niż oni. I dlatego mi smutno, że Henryk jest właśnie taki, jak oni... Niech pan powie: dlaczego, po co on pana przyprowadził?

(Wyrwa pochylił głowę niemal do jej kolan).

Bo on, to dziwny człowiek. Kiedym mu raz powiedziała, bo ja go za przyjaciela uważałam, że te dwa miesiące z Henrykiem spłynęły mi, jak jedna łza—i myślałam, że usłyszę od niego rozumną radę, co robić na ten smutek—to, wie pan, on zaczął powtarzać: «jak jedna łza, jak jedna łza—hm, niezłe porównanie». I z zadowoleniem, jakby z uznaniem zaczął na mnie spoglądać...

Wyrwa. Tak, to dziwny człowiek. Raz—parę dni temu—spotkałem się z nim na ulicy. Zaciągnął mię do kawiarni, w której go kiedyś poznałem. Byliśmy sami. Widziałem, że on tam jest, jak w domu. To mię może usposobiło do szczerszych tonów. Pytał się, czy bywam u państwa i, jak często. Przyznałem się, że codziennie. Pokiwał głową. W tenczas wyjawiłem mu—

http://rcin.org.pl

(zniża głos) — przepraszam panią, pewne skrupuły, jakby wyrzuty sumienia, wewnętrzny niepokój. A on się odrazu ożywił i mówi: właśnieś dlatego powinien tam bywać... często. Inaczej—niema celu. Jeżeli ty, chłopskie dziecko, nic trwałego nie napiszesz, to przynajmniej przyczynisz się do twórczości Henryka... pani męża. — Zaraz potem przyszli ludzie, przerwali nam, nie zdążyłem mu odpowiedzieć. (Chwila milczenia). Nie chciałem nazajutrz przyjść. Ale tak zostawić panią, to było zabrutalne. Wyjechać — nie mam za co. Udać, żem wyjechał—nie mogłem skłamać. Pani by i tak wiedziała, żem został, choćbym napisał, że wyjeżdżam. Zresztą, kłamstwo, to takie brzydkie i małe.

Irena. (Jakby do siebie). To dziwne.. Dlaczego ja się Henryka nie spytałam, jak na to patrzy. Wie pan? Z nim kiedyś mówiłam. On na to powiedział mi tak: to zależy, co w danym razie ładniejsze, prawda czy kłamstwo? A ja uważam... jabym się z panem zgodziła... Może dlatego, żem tak samo, jak pan, wychowana na wsi. Przecież mnie Henryk wziął prosto ze wsi.

Wyrwa. Ze dworu.

Irena. To nic, ale zawsze ze wsi. Mniejsza jest różnica między dworem a... chatą, niż między dworem a kawiarnią. — A tak marzyłam o tem mieście, o tych ludziach,

http://rcin.org.pl

których znałam tylko z ich książek. A Henryk był pierwszym poetą, którego poznałam osobiście.

Z panem to się inaczej rozmawia, niż z nimi, ale to zupełnie inaczej. I panu tu pomiędzy nimi pewno nieswojo i tworzyć trudniej.

Wyrwa. Chce się czegoś nauczyć. Zresztą, pracuję w redakcyi. Tam u siebie, u nas, nie mógłbym zostać niczem innem, jak ciężarem. Ja już jestem wykolejony. Jak nazwisko wskazuje: wyrwany z otoczenia.

Irena. Obojeśmy tacy.

(Głośny zgrzyt kluczyka w zamku dochodzi przez uchylone do przedpokoju drzwi. Irena i Wyrwa odsuwają się od siebie i przybierają sztywne pozy. Wchodzi Henryk, wita się z Wyrwą z przesadną grzecznością.

Irena. Gdzieś ty był od rana?

Henryk. (Jakby zaskoczony tem pytaniem). Ja?.. W biurze.

Irena. W jakiem biurze? Po co?

Henryk. ... Bo ja mam już dosyć tego. I tej literatury i tego Przemiana i tego niepokoju i tych nastrojów i tych męczarni. A coś trzeba robić. Przecież z twego posagu żyć nie będę.

(Wyrwa stoi między nimi, zawstydzony, jakby się chciał w ścianę wtulić).

Irena. Henryk! Więc, to ty?.. Ten sam?..

http://rcin.org.pl

Toś ty, nie kto inny, mówił, że trzeba umrzeć dla twórczości, ale nie upadać?.. Pamiętasz, w ten wieczór, na wsi, kiedyś mówił o polskiej poezyi i o polskiej miłości? Słuchaj, Henryk, ja cię jeszcze dziś gotowa byłam pokochać nietylko jako poetę, ale jako mężczyznę...

Henryk. Irena, twoja matka przyjechała. Czeka na ciebie w hotelu, tym, co zawsze. Spotkałem ją na ulicy.

Irena. Mamusia? (Biegnie do sypialni, po chwili wychodzi ztamtąd w kapeluszu, nerwowo naciąga rękawiczki. Wyrwa przez chwilę nie wie, czy wyjść, czy zostać. Irena żegna się z Wyrwą i wychodzi. Chwila ciszy. Henryk słucha czegoś, jakby kroków na schodach. Wreszcie — spojrzał przez okno, postał chwilę i zwraca się nagle do Wyrwy).

Henryk. Wy—zaczekajcie. (Wychodzi do sypialni. Po krótkiej chwili ztamtąd słychać strzał. Wyrwa stoi, jakby przykuty do ściany. Po chwili idzie chwiejnym krokiem w tamtą stronę i uchyla drzwi. W progu klęka i żegna się. Dzwonek. Wyrwa idzie otworzyć. Wchodzi Przemian z Wyrwą.

Przemian. Widzisz, mnie tu coś sprowadziło. Bo ja, widzisz, bywam mistyczny. Ale to nic. To się tak łatwo, zresztą, mówi. A życie, to taka złośliwa bestja, że ze mnie zrobiła mistyka. Rozumiesz? Słuchaj: rozumiesz?

Wyrwa. Rozumiem, mistrzu.

http://rcin.org.pl

Przemian. Więc widzisz. Wczoraj, uważasz, wychodzę, jak zwykle z naszej kawiarni. Zasiedziałem się, zaczytałem, dość, że wyszedłem jeden z ostatnich. Idę. Deszcz taki, wiesz, taki nasz, brudny. Swit, jak w Próchnie Berenta, tylko jeszcze bardziej szary. Dziewczynki stoją pod murem, żeby mniej moknąć. Jak to on nazywa? Maruderki nierządu. Latarnie jeszcze migają. Jak to u nas. Przeglądają się w kałuży. A jedna, bo ja mam swoją latarnię—ja z nią zawsze rozmawiam, — nawet, jak nie jestem pijany—więc ta jedna, moja mruga na mnie, jakby chciała powiedzieć: weź pan tę dziewczynkę, bo warta... Mniejsza, zresztą. Dosyć, że idę dalej. Chciałem wziąć dorożkę. Przystanąłem i obejrzałem się. Aż tu patrzę: u nas w kawiarni jeszcze się świeci. Okropna jest pusta kawiarnia od zewnątrz. Szczególniej w nocy. .. I wiesz, co mi przyszło do głowy? Ale ty tego nie zrozumiesz. Bo pomyśl. Stoję na ulicy. Nawprost mnie jakiś dom handlowy. Niedaleko widać kościół. Gdzieś tam dalej — pałac. A tu—dziewczynki—mokną. A my? Gdzie my jesteśmy? My siedzimy w kawiarni i idziemy spać do domu. I mówimy o nastrojach. Wiesz? Cholera mię wzięła. Myślę sobie: przecież to do nas należy, żeby w Polsce było czysto, ładnie i dostojnie. I wiesz? My tworzymy sztuczność, nie sztukę. Ot, co ci powiem. I pomyślałem sobie, że możeby Henryk to zrozumiał. To w jego

http://rcin.org.pl

stylu, bo i on ma jakoś dosyć, tych tam .. Bo zawsze ładny czyn, to coś więcej, niż ładne słowo. Henrykby to napisał. Znalazłby wyjście. Więc przyszedłem, żeby mu to powiedzieć.

Wyrwa. Nie, mistrzu, wy mu już tego nie powiecie.

Przemian. Coś ty powiedział? Więc to prawda, że ja za późno przychodzę? Tak, zresztą czułem. (Idzie do sypialni powolnym, trwożnym krokiem. W progu staje, jak wryty i nieco się sofa. Zdejmuje kapelusz. Chce się przeżegnać, ale ogląda się na Wyrwę i robi w dalszym ciągu ruch zniechęcenia). — Psiakrew, Balestrieri... Patrz, nawet ten złodziej, księżyc i ten tu potrzebny... Wyrwa, ja się spóźniłem. Tylko, zaklinam cię, nikomu, słyszysz, nikomu!! Mnie już zostawcie w stylu. Zlituj się, Wyrwa, napisz to. Natura, rozumiesz? Natura. Nie zapach kawy: zapach siana. Ty przeciesz to potrafisz... Ty i twoi. (Wraca Irena).

Irena. Coś się Henrykowi przywidziało. Mamusia wcale nie przyjeżdżała.

Przemian. On pani opowie. On pani wszystko opowie (wskazuje na Wyrwę). A ja odchodzę. Nie pytajcie się, dokąd.

(Zasłona).

http://rcin.org.pl

## Spis rzeczy.


| | Str. |
|---|---|
| Hejnał. . . . . | 5 |
| Sonety. . . . . | 9 |
| Miniatury. . . . . | 35 |
| Wiersze różne. . . . . | 51 |
| Polonia. . . . . | 81 |
| Nad Newą. . . . . | 89 |
| Sceny dramatyczne. . . . . | 99 |


http://rcin.org.pl

## Sprostowanie.

W wierszu „Weź mię w swe kleszcze“ zamiast: „by się nie zniżał skrzydeł moich c i ą g“ powinno być: „by się nie zniżał skrzydeł moich s i ą g“.

W wierszu „Gdy zezwolisz łaskawie“, zamiast „a w niejmocne m a d dźwierze“ winno być: „a w niej mocne d a m dźwierze“.

W fantazji „W lesie“ zamiast „n a d której dziś stanąłem“ czytać należy: n a której dziś stanąłem.

INSTYTUT
BADAŃ LITERACKICH PAN
Biblioteka
ul. Nowy Świat Nr 72
00-330 Warszawa
Tel. 26-63-85, 26-52-31 w. 42
http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

F
1075

http://rcin.org.pl